Należytość pocztową uiszczono gotówką.

Cena numeru 20 groszy.

Dzisiejszy numer zawiera 12 stron

Nr. 26

Kraków-Lwów, 28-go czerwca 1936 r.

Rok XXIV.

Prenumerata wynosi
w Polsce miesięcznie . 1 zł.
„ kwartalnie 2.50 zł.
„ półrocznie . 5 zł.
„ rocznie . . 10 zł.
za granicą rocznie . . 20 zł.
w Ameryce rocznie . 20 zł.
Nr. pojedyńczy 8 cent.

Wychodzi co niedzielę.

Piast

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy i gospodarczy poświęcony sprawom ludu polskiego.

Konto czekowe
P. K. O. Kraków Nr. 401.065

Ceny ogłoszeń na stronie ostatniej.

Rękopisów nie zwraca się.

Nie podpisane do kosza.

Wychodzi co niedzielę.

Redakcja: Kraków, Mały Rynek 4. — Telefon Nr. 112-86. — Adres dla listów, przesyłek pocztowych i pieniężnych: Kraków Mały Rynek 4. — Administracja: Kraków, Mały Rynek 4

Wydawca: Ludowe Towarz. Wydawnicze „Piast", Spółdz. z op. udz. w Krakowie. — Odpowiedzialny redaktor: Stanisław Matysik.
Śląskie Zakłady Graficzne i Wydawnicze „Polonia", Sp. Akc. w Katowicach.

Nowe plany zdobycia wsi

POSTĘP WSI PRZED PRZEWROTEM MAJOWYM

Wieś małopolska przed wojną była terenem niezwykłego postępu gospodarczego i kulturalnego. W oczach się podnosiła. Ludność objawiała wielki rozmach i silną prężność kulturalno-gospodarczą, a jej wpływ polityczny w ustroju parlamentarnym zmuszał władze, zwłaszcza samorządowe, do popierania dążeń wsi. Rozpęd ten, przerwany wojną, odnowił się po roku 1920 w Małopolsce, a równocześnie w granicach całego państwa żywioł chłopski wykazał mocne wysiłki ku podniesieniu gospodarczemu i kulturalnemu. Ówczesne stronnictwa ludowe, chociaż rozbite, patronowały temu prądowi.

ZA RZĄDÓW SANACYJNYCH

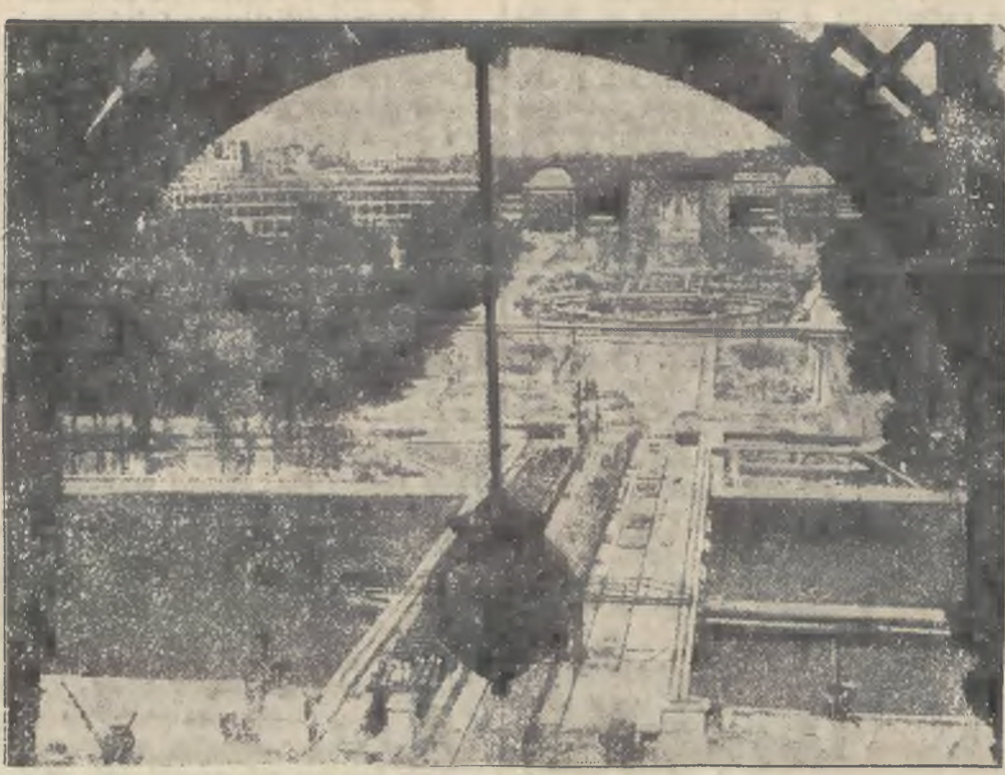
Po przewrocie majowym zgnieciono samodzielny ruch chłopski. Wyrażało się to i w tem, że jedną za drugą instytucję gospodarczą czy kulturalną, odbierano z rąk chłopskich i oddawano pod ster polityków BB-ckich, urzędników i ziemian-obszarników. Klasycznym przykładem tego zwrotu było Małopolskie Towarzystwo Rolnicze. Jeśli porównać jego działalność za prezesury W. Witosa z dzisiejszą, razem z obecną Izbą Rolniczą, widzi się jaskrawą różnicę w stosunku do wsi. Przeszła ona ewolucję od Witosa do p. Kleszczyńskiego, z instytucji rolniczo-ludowej stała się obszarniczą.

Wszystkie organizacje, przeznaczone dla podniesienia wsi, pozbawione zdrowego wpływu ludowego, poczęły zapadać w **rozkład** i wlokły żywot suchotniczy, którego nie potrafiły ożywić największe subwencje rządowe. Stały się wylęgarnią agitacji sanacyjnej i źródłem utrzymania dla rozbitków i karjerowiczów politycznych. Dla organizacji szczerze ludowych, samorzutnych i dobrowolnych nastały czasy ciężkie: zakazów, szykan, prześladowań.

Nic to nie pomogło. Nadeszła chwila, w której żadna pomoc administracji nie jest zdolna ożywić tego, co zostało skrzywione i zdemoralizowane. **Organizacje, opanowane czy stworzone dla podboju wsi na rzecz B. B., całkowicie zawiodły, stoją bezduszne, martwe, bezsilne. Natomiast ruch, który sama wieś stwarza, pomimo wszelkich szykan i utrudnień, zdobywa siłę i popularność.** Tylko do niego wieś ma zaufanie, tylko on ma przed sobą przyszłość. Dobry przykład stanowią tu **związki młodzieży.** Te przeróżne, rządowe, budowane kosztem ogromnych sum, protekcyj i opieki, tracą grunt, rozbijają się, więdną, młodzież z nich ucieka. Przeciwnie, związki młodzieży ludowcowe, rozwijają się potężnie, wykazują rozpęd i siłę, stają się atrakcją dla całego młodego pokolenia wsi.

KONFERENCJA W SPRAWIE KULTURY WSI

To porównanie wywołuje największy niepokój w sferach rządowych i z niego zrodziła się **konferencja majowa**



Paryż przygotowuje się do wystawy światowej w r. 1937. Na zdjęciu, zrobionem spod wieży Eiffla, widać miejsce, gdzie dawniej znajdowało się Trocadero, obecnie teren przyszłej wystawy.

w sprawie kultury wsi, zwołana przez p. ministra Poniatowskiego, przy udziale premjera i wszystkich ministrów. Nie było na niej ludowców, a były za to tłumy urzędników różnych resortów, funkcjonarjuszy, wszelkich półrządowych i ćwierćrządowych, czy subwencjonowanych organizacyj, oraz pościąganych ze wsi działaczy byłego B. B. Mówiono tam obficie i kwieciście, w fali frazesów usiłowano ukryć **pustkę myśli i beznadziejność sytuacji. Jakże można mówić o podnoszeniu gospodarczem wsi, gdy się instytucje gospodarcze oddało w ręce obszarnicze, gdy się z nich wypędziło rzeczywistego chłopa?** Jak można mówić **o pracy ekonomicznej** i kulturalnej, gdy się wsi narzuca tylko wolę i rozkazy od góry, a krępuje się i hamuje swobodne, naturalne, idące od dołu wysiłki i dążności samej ludności wiejskiej? Jakże można stworzyć **z samorządu gminnego i powiatowego** narzędzie rozwoju wsi, gdy się ten samorząd uczyniło ogniwem administracji rządowej, a obsadziło go wbrew woli ludności **czynnikami niezdolnymi do współpracy z wsią?**

NOWE PLANY OPANOWANIA WSI

Jednakże p. minister Poniatowski podjął heroiczny plan zdobywania wsi dla rządu. Jak donosi rządowa „Gazeta Polska" z dnia 17 i 20 czerwca br. odbyły się konferencje prezesów organizacyj rolniczych i urzędników ministerstw. Postanowiono na nich, o ile z mętnych i frazeologicznych sprawozdań cośkolwiek realnego wyłuskać można, powołać do życia.

1) Instytut kultury wiejskiej, oczywiście rządowy, „laboratorium naukowe, które wytyczać będzie szlaki kierunkowe dla postępu wiejskiego życia zbiorowego".

2) Instytucję „idowo związaną z drobnem rolnictwem", która „ma stworzyć kadry działaczy wiejskich, którzyby mogli stać się wyrazicielami dążeń i tęsknot reprezentowanych gromad".

3) „Ośrodek, który będzie wytyczał kierunek pracy dla wsi poszczególnych władz państwowych i zmierzać będzie do koordynacji pracy centralnych organizacyj wiejskich". Ma on także „pobudzić do działania tkwiący w bezczynności samorząd gromadzki". Ma również „wykorzystać" energję ruchu młodzieży wiejskiej. „Jesteśmy świadkami — powiada komunikat urzędowy — dużej siły emancypacyjnej dobrowolnych organizacyj młodzieżowych... Należy zabezpieczyć ten ruch przed przeistoczeniem się w akcję niezorganizowaną, oderwaną i niezespoloną".

Umyślnie przytaczamy w cudzysłowach wyrażenia „Gazety Polskiej", aby ich nie oddać nieściśle. Mimo tajemniczych frazesów, niepodobna nie zauważyć, jakie zamiary pod nimi się ukrywają. Wychyla się z nich coś, co już znamy z lat minionych, z czasów tworzenia B. B. i rządów p. Jędrzejewicza. A mianowicie: **dążenie do opanowania wsi przez „glajchszaltowanie" działających na niej organizacyj dobrowolnych i samorzutnych,** pod pozorem koordynacji i „pomocy", za pośrednictwem władz samorządowych, państwowych, organizacyj urzędowych rolniczych i zamierzonego Instytutu.

ZAPÓŹNO!

Czy sam p. minister Poniatowski wierzy w możliwość powodzenia tych planów? Patrzymy na ich snucie spokojnie. Wieś dzisiejsza nie potrzebuje „wytyczania szlaków kierunkowych" przez rządowy Instytut. Gromady nie potrzebują wyrażać swoich „dążeń i tesknot" przez „kadry działaczy", których wychowa dopiero „ośrodek" rządowy. **Rzeczywiste dążenia i prawdziwe tęsknoty wsi są aż nazbyt głośno wyrażane i dobrze rządowi znane. Święto ludowe i tłumne zebrania, wiece, uchwały ruchu ludowego ogłaszają je całemu światu. Streszczają się one w jednomyślnem żądaniu zmiany całego systemu dotychczasowego rządzenia razem z jego instytutami, ośrodkami, kadrami i działaczami. Dopiero ich odejście stworzy zdrowe warunki dla rozwoju i postępu wsi.**

A już chyba nie trzeba podnosić, że dobrowolne organizacje ludowe, jak np. Związki Młodzieży, nietylko nie oczekują zapowiedzianych im dobrodziejstw **ale bronić się przed nimi będą wszelkiemi siłami. Całą ich wartością jest zdobyta w ogniu walk i prześladowań samodzielność, oparcie się na własnych siłach.** Kiedy ich nie złamano prześladowaniami, chciałoby się je opanować „pomocą". **Zapóźno na to!** Dlaczego p. minister Poniatowski nie przychodził im z pomocą wtedy, kiedy aparat sanacyjny i administracyjny z całą siłą na nie uderzał?

Zgoda na to, że istnieje „konieczność wytworzenia na wsi jednej organizacji, która obejmowałaby całokształt zagadnień wiejskiej gromady". **Taka organizacja powstanie, ale wtedy, kiedy ją będzie mógł wytworzyć samodzielny ruch ludowy, jako swój organ. Wysiłki narzucania jej przez czynniki oficjalne zawiodą, choćby nie wiem ile kosztów w to włożono. Lepiej te fundusze skierować na Fundusz Obrony Narodowej, zamiast próbować nimi jeszcze jednej wyprawy na zdobywanie wsi.**

Wywiad z Janem Wiktorem

„Na wsi rodzi się nowa Polska" — mówi wybitny pisarz

W tym roku nagrodę literacką Miasta Krakowa w wysokości 2.000 zł. otrzymał **Jan Wiktor** za ostatnią swoją powieść z życia wsi p. t. **„Orka na ugorze"**.

Jak Wiktor jest pisarzem złączonym **ze** wsią nietylko pochodzeniem, ale i całą **swoją** dotychczasową twórczością literacką. Bo czy to będą książki jego jak „Zwarjowane miasto", „Gołębie przy kościele" itp., w których maluje obrazy wzięte z życia miejskiego, czy to te jak „Burek", „Wierzby nad Sekwaną" i choćby ostatnio „Orka na ugorze", których osnową jest wieś, w książkach tych we wszystkich widać głębokie spojrzenie człowieka na życie i świat od strony wsi.

W dzisiejszym chaosie naszego życia polityczno - społecznego, w czasie gdy wielu pisarzy oddało się do dyspozycji dzisiejszego **reżimu a wielu zatraciło** własną godność, **z** radością witamy każdy objaw wskazujący na to, że jeszcze są pisarze w Polsce, **którzy własną godność** i człowieczeństwo zachowali.

Jan Wiktor wyszedł z najcięższych warunków życiowych. Opowiada sam o tem w **jednym z numerów** „Wiadomości Literackich" jak to tam było z ową bidusią, którą **trzeba było przezwyciężyć** uporem, pracą **i wytrwałością.** Trza naprawdę **wielkiego zaparcia i mocnego** charakteru, ażeby **wśród** tylu **niepowodzeń nie załamać** się. To jest też jedna z cech charakteru Jana Wiktora, którą należy podkreślić. (Przyp. Red.)

* * *

Laureata spotkałem w Krakowie w czasie Dni Krakowa. Jan Wiktor, jak zwykle cichy i skromny, na składane gratulacje spowodu przyznania nagrody, odpowiada skromnie, ale z godnością:
— Cieszę się.

— I my się cieszymy — powiadają przyjaciele!

— A czy wiecie, — opowiadam Wiktorowi — że gdy jeden z chłopów usłyszał przez radjo o nagrodzie — pomyślał chwilę, a potem powiada do mnie:

— Wiecie — należało się! Ja, kiedy czytałem jeszcze „Wierzby nad Sekwaną", myślałem, że trzaby coś zrobić, by jakoś wywdzięczyć się temu pisarzowi za te gorącoś serca, jaka tam grzeje. „Orka na ugorze" mniej mnie zatargała we środku, ale znowu zrobiła co innego: chciało się po jej przeczytaniu chwycić za pług i orać ten chłopski ugór. — Przeorać całą Polskę.

—Wy — powiada mi później ten sam chłop — wy (to „wy" odnosi się do wszystkich młodszych pisarzy chłopskich) piszecie dużo o tem, że trza stwarzać nową chłopską twórczość literacką, wy dotychczas mówicie o tem, gdy naprzykład Wiktor, to już robi oddawna.

— Naprawdę tak mówią? — pyta Wiktor, który zawsze zdania chłopów zawsze słucha, jakby w nich chciał odnaleźć jakiś sens nowego lepszego życia w Polsce.

Podaję więc nazwisko i adres tego chłopa.

— Ale powiedzcie mi, — zapytuję Wiktora — jak zabieracie się do pisania książki, które, tak trafiają „pod strzechę"?

— I oto słyszę opowieść o tem, że, by pisać o wsi, trza wejść w wieś, przyglądnąć się życiu, przeżyć z chłopami szmat czasu, widzieć zwłaszcza dziś co najbardziej gniecie wieś...

— Co? rzucam pytanie.

— **Trzaby znieść to wszystko, co już od kilku lat osiadło na naszej rzeczywistości polskiej i dusi nas. Człowiek w Polsce nanowo musi się poczuć obywatelem.** Ludzi takich na wsi dziś widać. Widać ich i gdzieindziej. W czasie pisania „Wierzb nad Sekwaną" widziałem robotników polskich we Francji, polskich chłopów, którzy w potwornie ciężkich warunkach dawali sobie radę — i zawsze dręczy mnie jedno pytanie — dlaczego ci ludzie w Polsce nie mogli wytrzymać.

Jan Wiktor nigdy nie pisze tego, coby się nie działo naprawdę. Widać go zawsze wśród chłopów i robotników, jak obserwuje, przygląda się ich życiu.

— Jakżesz dalekie to jest — myślę — od tego, co dotąd robili pisarze: Opisywali chłopa i wieś przy swoim biurku, choć znali go tyle, ile zdążyli zobaczyć przez szyby z pośpiesznego pociągu. Książki Wiktora inaczej powstają i dlatego mówią do nas wielką prawdą życia chłopskiego, prawdą wyrażoną Alojskiem, Bielem, Tomalą i tą nieszczęsną nauczycielką, któraby może i zrobiła coś na wsi, gdyby...

— A co — zapytuje Wiktora — myślicie teraz pisać?

— Dalszy ciąg „Orki na ugorze".

— Jakto?

— Trza wyjść ze szkoły i pokazać nowego, **dzisiejszego chłopa, zorganizowanego już w Koła młodzieży, stronnictwa — tego chłopa, który z wszystkich bodaj dziś ludzi w Polsce, prostuje kark, czyni coś, tworzy, broni się, i żąda...**

— Będzie to może — przerywam — uprawa ugorów, życie na ugorze, nowe życie, które się rodzi dziś na wsi i które odrodzi Polskę.

— Rodzi się? — zapytuje Wiktor. — **Ależ ono jest!** Trzaby tylko rozwiązać je i **dać możność chłopu związania się z Polską, twórczego związania. U nas jednak wszystko się robi, ażeby w chłopie zabijać człowieka i obywatela. Nikt jednak nie pomyśli o tem, że w tem tkwi tragedja dzisiejszej Polski.**

— A o czem się dziś myśli?...

Zadumaliśmy się. Koło nas i przed nami jeżdżą samochody i dorożki. W Krakowie ruch. Urządza się „Dni Krakowa". Słusznie. Należy to zrobić. Tylko zaczyna znów dręczyć pytanie: **A możeby tak kiedy pomyślał kto i urządził Dni Wsi...**

Nad nami trzepocą czerwono-białe chorągiewki, jakby wstydliwie chciały zatkać słońce. Słońce przedziera się, gdzieś na Plantach kąpie się w drzewach. Przypomina to odrobinę wsi. Ale na Plantach siedzą ci, ...podpora dzisiejszości, ci ludzie, dla których słońce ino jest poto, żeby się opalić i wyglądać zdrowo.

— Denerwuje mnie, zbiurokratyzowane życie — powiada Wiktor. — Jakżesz inny jest świat i jak inny ten człowiek, walczący o słońce: chłop dzisiejszy!

Idziemy dalej przez Planty, ale czuję, że myślą jesteśmy na wsi.

— Tam na wsi rodzi się nowa Polska. Dlatego jeśli dalszy ciąg „Orki" zacznę pisać — tam ona się dziać będzie.

— **Wystarczy zresztą dziś** — mówi po chwili — **zebrać to wszystko, co robi wieś i co się z nią robi: przeszkody, zmagania się chłopów, ich postawa, ofiarność i nareszcie prostowanie zachwaszczonej duszy pańszczyźnianej — wystarczy to wziąć, by dać wspaniałą powieść.**

— I to zamierzacie?

— Tak, — mówi po chwili Wiktor — tylko jeżeli mi zdrowie na to pozwoli.

Ciężkie chwile Wiktora bardzo się odbiły na jego zdrowiu, dlatego życzymy mu przedewszystkiem zdrowia, by mógł dalej wieś polską, dzisiejszą wieś, pokazać światu swoim wielkim talentem.

A cóż jest innego dziś w Polsce poza chłopami **godnego wielkiej powieści!?**

Wojciech Skuza.

Co piszą inni?

Zywiołowy pęd chłopów do handlu

Wyjazdy „w teren" nasuwają dziennikarzom sanacyjnym czasem bardzo trafne spostrzeżenia. Weźmy np. proces o zajścia w Przytyku. Ci, którzy nie odrywają się od biurek redakcyjnych i nie przyjrzeli się zbliska chłopom polskim i handlarzom żydowskim, uważają starcia za wynik agitacji antysemickiej. Inaczej pisze korespondent „Kur. Porannego" po zapoznaniu się z sytuacją na miejscu. Stwierdza on, że na wsi panuje straszna nędza.

„Czyż więc ten pęd chłopów do małych miasteczek, do obejmowania drobnych placówek handlowych i przemysłowych — można nazwać antysmityzmem? Ten pęd jest falą, której nikt i nic nie zdoła zatrzymać. Żydzi muszą zrozumieć, że wśród mas chłopskich niema antysemityzmu, a jest tylko brak środków do życia. Chłopi idą do miast, bo nie mogą wytrzymać w beznadziejnej atmosferze nędzy na wsi. I ci chłopi nie ustąpią przed żadną zaporą, jakąkolwiekby ustawiono przed nimi. Silna fala wody przeskoczy przecież nawet żelbetonową zaporę."

Te uwagi powinni sobie przeczytać dziennikarze żydowscy, którym się wydaje, że powstawanie polskich sklepów i warsztatów rzemieślniczych jest czemś sztucznem, nienaturalnem i przejściowem.

Zmiany w szkolnictwie

Ustąpienie z Min. W. R. i O. P. pp. Balickiego i Mendysa przyjmuje „Głos Narodu" z zadowoleniem. Panowie ci należeli do najbliższych współpracowników p. Janusza Jędrzejewicza.

„Przeprowadzone już, względnie zapowiedziane, zmiany, rozumie społeczeństwo w ten sposób, że obecni kierownicy Min. W. R. i O. P. mają poważne wątpliwości co do celowości zastosowanych przez p. Jędrzejewicza reform. Ale, czy wiedzą, co z niemi zrobić?

Przydałaby się jakaś konferencja prawdziwie fachowych, ale i niezależnych, znawców szkolnictwa. Także i z poza nauczycielstwa... Społeczeństwo bowiem ma na ogół wyrobiony już sąd o dziele p. Jędrzejewicza."

Co teraz robią bracia Jędrzejewicze? Jeden, Wacław, został właśnie w tych dniach mianowany dyrektorem komitetu działu polskiego na wystawie „Sztuka i Technika", która ma się odbyć w Paryżu na wiosnę 1937 r. A więc posada na rok zapewniona. Drugi, Janusz, ma — jak się zdaje — niezłe stanowisko w instytucjach propagandy teatru i turystyki.

Gorące lato w Gdańsku

Znów nadchodzą wiadomości o napadaniu na Polaków w Gdańsku. Hitlerowcy stają się coraz zuchwalsi. Ośmieliło ich to, że dotychczasowa akcja hitlerowska w Wolnem Mieście nie została przez Ligę Narodów powściągnięta. Przypomina to „Kurjer Poznański":

„Sprawa stosunków wewnętrznych w Gdańsku miała swój kryzys, kiedy w Genewie przyciskano do muru prez. Greisera, kiedy, jak powiedziano w Gdańsku w głównym organie hitlerowców, ‚tylko dzięki ministrowi Beckowi nie postawiono Gdańska przed bardzo kategorycznem, zamierzonem ultimatum". Opinja polska dobrze pamięta te rzeczy, wie, że minister polski wstawił się za hitlerowcami. W oficjalnej „Gazecie Polskiej" uznano za stosowne wówczas pisać o „podwójnej wygranej". Czytając dziś dla przypomnienia ten „podwójnie" ciekawy biuletyn, dowiadujemy się, że wygrana miała polegać na tem, iż p. min. Beck bez jakiegokolwiek zamącenia przyjaznych stosunków Polski z Gdańskiem i z Niemcami, uzyskał ponadto jasne podkreślenie Rady Ligi Narodów, że Polska ma szczególne interesy w Gdańsku i że na jej pomoc szczególnie się liczy."

Do tegośmy doszli w naszej „mocarstwowej" polityce, że stwierdzanie rzeczy oczywistych, ustalonych Traktatem Wersalskim, uważało się u nas za sukces.

Gdyby np. Hiszpanja, Włochy lub Chiny uzyskały uznanie swych „szczególnych interesów" w Gdańsku, miałyby prawo uważać to za sukces. Ale Polska? Polska, która jest z Gdańskiem złączona gospodarczo i geograficznie, Polska, do której właściwie Gdańsk — coprawda jako Wolne Miasto — przyłączono?

Niestety, takie to „zwycięstwa" odnosiliśmy w Gdańsku za czasów sanacji. Porównać je można tylko z temi, jakiemi osiągaliśmy np. nad maleńką Litwą lub Łotwą.

Ale wróćmy do bójek w Gdańsku. Sanacyjny „Dziennik Poznański" pisze:

„Nie jest istotną rzeczą dociekanie, kto w tych wypadkach zawinił. Wystarczy stwierdzenie, że bezpieczeństwo publiczne w Gdańsku doznało silnego wstrząsu, że stało się ono problematyczne, że jest ono niewystarczające. A to jest objawem niepokojącym. Tam bowiem, gdzie szwankuje bezpieczeństwo życia i mienia, tam dzieje się źle. Jakie kroki przedsięweźmie senat i jak myśli temu złu zaradzić, oto są pytania, jakie zadaje sobie ludność wolnego miasta. Jedni widzą ratunek w Lidze Narodów, drudzy jednak są zdania, że nic tu nie pomoże Liga Narodów, która przecież nie posiada żadnej egzekutywy, że porządek zaprowadzać może jedynie Polska, która pod tym względem upoważniona została przez Radę Ligi Narodów na styczniowem swem posiedzeniu. Dla Polski brak bezpieczeństwa w Gdańsku nie może być sprawą obojętną, ponieważ stan taki ogromnie utrudnia akcję gospodarczą w kierunku należytego wykorzystania dostępu do morza."

W innem miejscu dziennik notuje opinję jednego z czytelników, że do Gdańska powinny wkroczyć oddziały polskie.

Czy to nie śmieszne, że takie projekty drukuje się w piśmie, wychwalającem politykę p. Becka?

Posłowie nudzili się w Sejmie

Sejm uchwalił rządowi pełnomocnictwa i inne ustawy. Zrobił, co do niego należało. Posłowie rozjadą się znowu zadowoleni, jakby dokonali wielkiego dzieła. A tymczasem nabrzmiewają wielkie zagadnienia, te zagadnienia, o których w Sejmie prawie nie mówiono.

„Dyskusja — pisze sprawozdawca „Naszego Przeglądu" — została wyprana ze wszystkiego, co bije tętnem dni ostatnich. To też nic dziwnego, że debaty przeistaczały się w „powinność mówienia". Zaciążyło to na ostatnich dwuch dniach. Kilkunastu posłów siedzi na sali. Reszta kręci się w kuluarach, zagląda do ogrodu, tkwi w bufecie. Czasem przedrze się słońce przez szklaną kopułę Sejmu, oświetli pustą salę posiedzeń, ławę rządową, gdzie trwa na stanowisku premjer, mówcę, który odczytuje z trybuny kartki przez siebie przygotowane. Nic nikogo nie podnieca. Nikomu nie przerywają. Panuje zgoda. Mówcy kolejno opuszczają trybunę i biegną do djarjusza sejmowego dla uratowania strzępów długich przemówień. Zmieniają się prowadzący posiedzenia. Każdy pragnie odpoczynku po serji mów.

Ściąga jeszcze na chwilę uwagę posłów generał Żeligowski, ubrany w produkcję swojej okolicy, lnianą marynarkę i w lniane spodnie."

Gen. Żeligowski powiedział między innemi, że partje polityczne wrócą kiedys do Sejmu. Spewnością ten „odpolityczniony" Sejm jest pierwszym i ostatnim.

Pożar wsi

We wsi Kuncewicze, gm. Nowomyskiej, wybuchł z nieustalonej przyczyny pożar w domu Zdanowiczowej. **Wskutek silnego wiatru i gęstości zabudowań, ogień z łatwością przeniósł się na sąsiednie budynki i strawił 15 domów mieszkalnych, 39 budynków gospodarczych, inwentarz żywy i martwy, zboże, paszę i urządzenia gospodarskie.** W akcji ratunkowej brały udział straże pożarne z Baranowicz, Małachowców, Hincewicz, Derewnej i Nowej Myszy. Pożar udało się zlokalizować o godz. 4-tej. Straty sięgają kilkudziesięciu tysięcy złotych.

Jeszcze jeden wypadek śmierci członka N.S.D.A.B.

Wielkie poruszenie wywołała w poniedziałek w Katowicach wiadomość o dalszym wypadku śmierci *członka tajnej organizacji niemieckiej NSDAB. w Katowicach.*

W godzinach rannych *zmarł nagle w więzieniu katowickiem* przy ul. Mikołowskiej 46-letni Stanisław *Dytko*, z zawodu kowal, który w zakończonym w sobotę procesie *skazany został na dwa lata więzienia.* Dytko zmarł na *udar serca.* Po zawiadomieniu władz sądowych o śmierci zwłoki Dytki odstawiono samochodem straży pożarnej do kostnicy szpitala miejskiego w Katowicach.

Jest to już trzeci wypadek śmierci wśród członków tajnej organizacji NSDAB. Poprzednio bowiem, jak wiadomo, popełnili samobójstwo: główny oskarżony Maniura i Szłapa.

Zaciekła walka proboszcza w Suszcu z bandytami

Zuchwałego napadu dokonano w tych dniach na probostwo kościoła katolickiego w Suszcu, w pow. pszczyńskim. Pod osłoną nocy wtargnęli bandyci do piwnicy plebanji, a następnie do pomieszczeń na parterze. Włamywacze przeszukali szafy i t. p. w poszukiwaniu gotówki, której jednak nie znaleźli. Następnie weszli do ubikacyj na pierwszem piętrze, a wreszcie do sypialni ks. proboszcza Kulika, którego zastali w głębokim śnie.

Po chwili jednak proboszcza zbudziły szmery, spowodowane przy przeszukiwaniu szuflad w szafach. Ks. Kulik wyskoczył natychmiast z łóżka, usiłując zatrzymać jednego z opryszków, i staczając z *nim prawdziwą walkę.* W trakcie szamotania się, pozostali bandyci uderzyli księdza *tępem narzędziem w głowę*, tak, iż ks. Kulik stracił przytomność i upadł na podłogę. Chwilę tę wykorzystali bandyci, którzy zabrawszy rower gospodyni proboszcza, odjechali w stronę Królówki.



Na trasie Londyn — Brighton odbywa się od kilkudziesięciu lat corocznie oryginalny wyścig starodawnych koczów, wypełnionych pasażerami, przybranymi w stroje z epoki Dickensa.

Prawdziwy chłop-poeta

Wiosną bieżącego roku ukazał się mały tomik poezji pod tytułem **„Na nową perć"**, który przyniósł literaturze ludowej prawdziwego poetę. Jest nim **Stanisław Nędza-**



Stanisław Nędza . Kubiniec.

Kubiniec, znany czytelnikom naszego pisma z jędrnych wierszy: „Na Nowy Rok", „Wiosna na wsi" i t. d. Nędza, gazda z Kościeliska, to rzetelny wyraziciel chłopskiego, góralskiego ducha. Urodzony w r. 1897, już w 1915 wzięty do wojska austrjackiego, wrócił do swej wsi dopiero w r. 1922 po siedmiu latach tułaczki. W 32 pp. austrj. walczył na froncie rosyjskim i włoskim, potem w wojsku polskiem w 2 p. strzelców podhalańskich jako kapral. Pod Kijowem wzięty do niewoli, spędzał ją w Orle i w Moskwie, gdzie miał sposobność zetknąć się z systemem rządów bolszewickich. Po powrocie z niewoli pracuje na swym marnym kawałku ziemi, dorabiając jako cieśla doszedł aż do 5 morgowego gospodarstwa. Skromne wykształcenie, wyniesione z miejscowej 1-klasówki, uzupełniał lekturą i samouctwem. Pochłania go praca społeczna. Od założenia Kasy Stefczyka jest członkiem zarządu, to Rady Nadzorczej, to kasjerem i był pisarzem gminym, dopóki go sławnej na Podhalu pamięci starosta Korniak nie zmusił do ustąpienia w r. 1933 i jest członkiem Rady powiatowej, wybranym pomimo wszelkich sztuk w znanej parodji wyborów samorządowych 1934 r. Jest oczywiście gorliwym i czynnym **członkiem Stronnictwa Ludowego** i prezesem miejscowego Koła jako też prezesem Kościeliskiego Ogniska Związku Podhalan. Zajmuje się z zapałem budową domu Ogniska, na który ludność kupiła drzewa, a darmo dała zwózkę i roboty ciesielskie, spodziewają się go w najbliższym czasie ukończyć i już w lipcu otworzyć świetlicę.

Pociąg do poezji odezwał się w nim za młodych lat, pierwszy wiersz ogłosił w r. 1915 w Gaz. Podhalańskiej, ale potem zamilkł, wziął się do pióra dopiero od kilku lat. Pisze i językiem literackim i gwarą góralską. W kilku czasopismach pojawiają się jego utwory, część ich tylko zebrano w zbiorku „Na nową perć". Z tych poezji bucha mocny temperament człowieka pracy i walki. Ciężki trud życia i warunki nędzy chłopskiej nie skłaniają go do pesymizmu, ale wywołują akcenty, siły, bojowej której ton motywy góralskich śpiewów i tańców. Wyśpiewuje Nędza cały bunt chłopskiej duszy, która z strasznej biedoty życia codziennego rwie się do zwycięskiego jutra.

Nędza jest poetą społecznikiem. W jego wierszach odbijają się prądy oddziaływające na polską wieś, ale przetrawione samodzielnie. Oto jego wiara w siłę chłopską:

Do literatury rzecz to oczywista,
W zgrzebnej koszuli weszliśmy i boso,
Lecz gdzie chłop wejdzie, wykosi do czysta,
Choć nieproszony wszedł tam i to z kosą,
Nie dacie pisac , wtedy kosić będzie
Konstytucję swoją i orędzie....

Budując na sile chłopa, znajduje Nędza mocny odpór w sobie przeciwko hasłom komunizmu i znanemu literatowi, głoszącemu „Nową Kulturę" z Moskwy, którego tu nazywa Bogumilem, daje stanowczą odprawę:

I stad nie pójdę z bratem Bogumilem,
Świat się nie zbawi czerwonym pożarem,
Wykrzesać iskrę, to znajdziemy siłe
I podbijemy świat ten chleba darem.
A w chlebie mądrość znajdzie niby w księdze,
Kto przecharował dzień w ziemnej mordędze.
A kto leniwy dzionki pracy kradnie,
Temu kruszyna chleba nie upadnie.

Zresztą zachwalane dobrodziejstwa komunizmu poznał Nędza ze swego pobytu w Sowietach. Znajdujemy tego ciekawe i dowcipne echo pod jego piórem:

Kiedyś rozmowa była o Leninie,
Który światowym był przecie artystą,
Grał na Moskalach jak na mandolinie,
Eksperymentował, robiąc sztuką czysta...
Widziałem przecie jak w imię idei
Masami ludzi stawiano pod „stienku",
Gdzie grał kulomiot — tak dla ironji
Jeżeliś zdrowy, kładź głowę na pieńku.
Jeżeliś chłop... chodź w łapciach... płać za nie,
Żeby komisarz miał czerwone „sztanie".

Równie daleki od złudzeń komunistycznych jak od nalotów faszystowskich, wierzy Nędza w masę chłopską która musi iść swoją drogą:

A że nas chłopów jest gromada duża,
I w błyskach kosy zrobi się nam jaśniej.
Nic nie weźmiemy z Kwirynału wzgórza
Ani natchnienia z „krasnej Kremlu baszni".
Bo nas gromada chłopów jest zbyt duża,
A raz zbudzony Duch Polski nie zaśni...

W marzeniu o wystąpieniu zbiorowem chłopskiej siły, śle Nędza wyrazy tęsknoty do tego, który tę siłę wciela i symbolizuje:

Ponad Tatry halne wiatry jęczą,
Z dolin braci dolata wołanie...
Nie wiem którą zjawisz się przełęczą
I przez jakie strome przejdziesz granie.
Cyt... pod strzechami chłopskie kosy dzwięczą.
Czy je słyszysz, ludowy hetmanie?
Rożdwięczały się kosy żałośnie,
Serca bolą, kiedy kosy płaczą
Ale tym bólem serce w piersiach rośnie
I za tobą idzie w dal tułaczą...
Hej, czy słyszysz, ludowy hetmanie? —
Pod strzechami chłopskie kosy płaczą...

Opanowanie wiersza i rytmu, język śmiały i żywy, sceny pełne wyobraźni, zużytkowującej swobodnie motywy ludowe z historji i legendy, cechują poezję Nędzy. Mimo niewielkiej garści wierszy jest to już indywidualność wyraziście zarysowana: chłop góral z kosą w ręku, symbolem pracy ale i walki, wtargnął zuchwale do poezji i zajmie w niej własne miejsce.

S. K.

Do Berezy

Przez Warszawę przewieziono do Berezy Kartuskiej dwuch ukraińskich działaczy, **redaktorów radykalnego tygodnika w języku ukraińskim „Hołos Pokutja", ukazującego się Kołomyji.**

Redaktorzy Hołub i Bojecko zesłani są do obozu koncentracyjnego przez władze administracyjne za wywrotową agitację, uprawianą już od dłuższego czasu.

Odwołanie M. Muehlsteina

Radca ambasady polskiej w Paryżu, **p. Muelhstein, został odwołany ze swego stanowiska** do centrali M. S. Z. w Warszawie.



Obchód Święta Ludowego w Myślenicach zgromadził około 20.000 uczestników. — Na ilustracji widzimy: (od góry, od lewej ku prawej) Czoło pochodu, banderja z Drogin. — Pochod Jaworniczan ze sztandarem. (Z Jawornika przybyło około 500 ludzi.) Grupa ludowców z Lubnia ze sztandarem. — Barwna grupa z Rudnika ze sztandarem. — Grupa ludowców z Trzemeśni z tablicą, na której widnieją hasła ludowe. — Grupa ludowców z Pcimia. — Koło kobiet z Zegartowic. — Grupa ludowców z Borzęty ze sztandarem. — Ludowcy z Glichowa, sztandar niesie p. Kuc dzielny działacz ludowy. Tak pochód, jak również i zgromadzenie, które odbyło się po pochodzie, przemieniło sie w potężną manifestację za powrotem prezesa Wincentego Witosa do kraju.

Starosta Kościański rozwiązał wszystkie organizacje Stronnictwa Narodowego

Starosta powiatowy Kościański **rozwiązał na terenie pow. kościańskiego wszystkie jednostki organizacyjne Stronnictwa Narodowego, oraz wszystkie obwody i koła Str. Narod.** Decyzja zaopatrzona jest w uzasadnienie następujące:

„Na przestrzeni czasu od listopada 1935 r. do końca marca 1936 r. miał miejsce na terenie powiatu kościańskiego **szereg wypadków podrzucenia do mieszkań różnych osób materjałów wybuchowych,** niszczących mienie i zagrażających życiu. Przeprowadzone **w** związku z temi wypadkami dochodzenia ustaliły ponad wątpliwość, **że** zamachów tych dokonali, względnie czynny **w** nich brali udział **członkowie Stronnictwa Narodowego.** Ponieważ zapadły w tej sprawie w dn. 19 czerwca 1936 r. wyrok zamiejscowego wydz. karnego poznańskiego Sądu Okr. w Lesznie potwierdził to w całej rozciągłości, należało **orzec rozwiązanie wszystkich jednostek organizacyjnych Stronnictwa Narodowego**

Zakazany syrop buraczany

„Zielony Sztandar" pisze:

„Przed sądem w Grudziądzu stawały dwie kobiety wiejskie, oskarżone o to, że znaleziono u nich marmeladę z buraków cukrowych. Oskarżone kobiety, biedota wiejska, tłumaczyły się z płaczem, że nie stać je na cukier; wzięły więc po parę buraków z własnego pola, wygotowały je i temi powidłami buraczanemi, zawierającemi odrobinę słodyczy, smarowały chleb dzieciom. Nie pomogły tłumaczenia! Sąd skazał obie kobiety na kilka dni aresztu lub grzywny od 10 do 20 zł.

Kartel cukrowniczy dobrze się obwarował i zabezpieczył przed wszelką konkurencją. Ma monopol na słodycz. Sacharyna — przestępstwo: syrop buraczany — przestępstwo! Wiemy, prawo jest prawem. Ale ci, którzy prawo układali — czy nie pomyśleli o tem, jak ma matka wytłumaczyć dziecku to, iż odmówić mu musi nietylko cukru, ale nawet takiego „przysmaku", jak burak.

Ba — jak wytłumaczyć owym skazanym matkom, że przestępstwem jest smarować dzieciom chleb rozgotowanemi burakami, a słuszną jest rzeczą wywozić z Polski biały cukier do Anglji lub np. do Włoch po 15 groszy za kilogram? Jak to wytłumaczyć, że świnie angielskie mogą do syta „krzepić się" cukrem polskim, a dla dzieci wiejskich, nawet powidła z rozgotowanych buraków są zakazanym przysmakiem?"

Echa demonstracji żydowskich w Radomiu

Dnia 17 marca br. w związku z debatą sejmową nad ustawą o zniesieniu uboju rytualnego **doszło w Radomiu do demonstracyi ludności żydowskiej,** która przybrała później charakter protestu przeciwko zajściom **w** Przytyku i Odrzywole. **Manifestanci wznosili okrzyki antyrządowe i przeciwko policji.** Policja, która przybyła rozproszyć demonstrantów została obrzucona kamieniami.

W czasie dochodzeń ustalono, że organizatorami zajść byli: **Szyja Ulryk, Adam Wolf-Goldberg, Szmul Korpenkopf i Icek Zalicki.**

W ub. środę odbyła się przed Sądem Okr. w Radomiu rozprawa przeciwko wymienionym oskarżonym, którzy do winy się nie przyznawali. Po przesłuchaniu świadków i przemówieniach obrońców sąd wydał wieczorem wyrok, mocą którego **Ulryk skazany został za stawianie oporu policji na 2 lata więzienia bez zawieszenia, osk. Korpenkopf i Wolf po 18 miesięcy więzienia bez zawieszenia, wreszcie oskarżony Zalicki na karę roku więzienia z zawieszeniem wykonania kary na 3 lata.**

Kary za niszczenie lasów

Pod przewodnictwem senatora dr. Zarzyckiego odbyło się **posiedzenie senackiej komisji skarbowo-gospodarczej, która rozpatrywała projekt ustawy o zalesieniu niektórych nieużytków.** Na posiedzeniu był obecny minister rolnictwa Poniatowski. Po referacie sen. Felicjana Lechnickiego, rozwinęła się dyskusja, w której zabierał głos min. Poniatowski. Komisja przyjęła do ustawy kilka zmian, m. in. wprowadziła **sankcje karne za niszczenie zarówno samych zalesień, jak i dokonanych już robót przygotowawczych.**

List z Wileńszczyzny

ZAŻYDZENIE KRESÓW. — STOSUNKI POLITYCZNE NA WSI.

Niemenczyn, n. Wilją, w czerwcu 1936.

Można nie być antisemitą, ani zimnym pożeraczem żydów przy nadarzającej się sposobności, można nie być Arabem, przepierającym żydów na palestyński sposób, lecz nawet, będąc najhumanitarniej usposobionym człowiekiem, dalekim od wszelkich rasowych, czy wyznaniowych nienawiści, człowiekiem z sercem i rozumem, Polakiem, — wypada zastanowić się rzeczowo i poważnie, bez gniewu i mędrkowania **nad sprawą żydostwa w Polsce.** Gdy się przejedzie po Polsce, to tu, to tam, gdy się przypatrzy i przysłucha, jak żydzi zachowują się w kraju, których ich w liczbie około 4 miljonów przymieszcza u siebie, jak ich żywi i znosi, a jak oni nierzadko stają się gąsienicami opadłemi na kapustę, czy innemi pasożytami, zupełnie bez jakiegokolwiek uczciwszego i poczciwszego kontaktu z krajem i społeczeństwem, można nie dziwić się, a przestać się dziwić, rozruchom przeciwżydowskim i wałom, jakie żydom Arabowie sprawiają. **Nie pałami, ni plądrowaniem ich mienia, ani nożami, czy drągami nie rozwiąże się tego problemu. Na to znaleźć się muszą inne sposoby — gruntowne, głębokie i przemyślane, energiczne, stanowcze i systematyczne, odpowiedzialne, a nieodwołalne.** Muszą zacząć się wnet i nie na dyletanckich zasadach. Spóźnienie może być nie do powetowania.

Jak się żywioł żydowski szkodliwie dla nas rozpanasza, o tem dorażnie, namacalnie, widocznie, przekonywują szczególnie Kresy Wschodnie. **Opłakany widok przedstawia Wileńszczyzna i Nowogródzkie.** Wystarczy kilka godzin pochodzić po Wilnie, po mieście uniwersyteckiem, po mieście tylu wielkich ludzi w narodzie, po mieście tysięcy wycieczkowców, pątników, spieszących po łaski i ukojenie przed Ostrą Bramę, przysłuchać się rozmowie tłumom żydów, niechlujnym i natrętnym szwargoczącym nietylko żargonem, ale posługującym się (i to w „lepszych“ sferach) **językiem rosyjskim!** Za 18 lat wskrzeszonej Polski nie doszukali się jeszcze łączności z polskim krajem i z jego społeczeństwem, po 18 latach „jeszcze im pachnie dziegieć“ i jest im miły samem widocznie wspomnieniem. Czy coś podobnego do pomyślenia w innym kraju? Jaki naród w świecie potulnie znosiłby szwargot wrogiego sobie języka na swej ziemi i do tego przez żywioły różne wyznaniem, językiem i przywiązaniem do kraju, w którym żyją. Nie znajdzie takiego, nie znajdzie zapewne w całym świecie.

Spotykam poważnego obywatela na ulicy Wilna, mieszkańca stałego tego grodu. Pytam się bez wielkich wstępów:

— Jak Wy tu możecie znosić, by żydzi szwargotali publicznie po rosyjsku nierzadko? — niechże kapacy zatracone już mamżą po hebrajsku, kiedy nie mówią po polsku!

— Panie, panie — odpowiada — to same bolszewiki, to wszystko sami kandydaci na bolszewickich komisarzy, w razie czego. Mówią żydzi u nas i po polsku. Biedota mówi żargonem i zajada marnie czembądź, a ci co zajadają kiełbasy i mówią po rosyjsku, to wszyscy serce i dusze zaprzedali czerwonym panom z pod sztandaru trzeciej międzynarodówki.

— Czy to stali mieszkańcy Wilna? Czem się zawodowo trudnią?

— Stali i niestali. Są różni. Trudnią się czem się da, a choć dziś każdy narzeka na kryzys, to po nich kryzysu nie widać. Widocznie popłatne wyszukują sobie zajęcie. Taki wepcha się wszędzie. Znajdzie poparcie jakoś. U nas jeszcze i Rosjan na Wileńszczyźnie nie braknie. Polska łatwo zapomina krzywdy. Polacy to taki naród, co każdy uczy się na ich brodzie golić. Dopiero jak wygoli — krzyk po niewczasie.

Chłop na Wileńszczyźnie jeszcze marniej się ma niż u nas w Małopolsce. Świt kultury zaczyna i tu błyskać, ruch polityczny zaczyna i tu błyskać, ale do stosunków w Małopolsce jeszcze daleko. Nie brak nadziei na poprawę, a kilka lat pracy wzruszy i tutejszemi ugorami. Chłop Wileńszczyzny przy swym specyficznym, śpiewnym akcencie miłe robi wrażenie. Jakby poważnie i głęboko zamyślony, przy spotkaniu zrazu niewylewny, ale gdy wyczuje, że może zaufać, poczciwie rozgadany i przyjaźny. Czasy niewoli żłobiły swe piętno. Zaznacza się ono przeróżnie. Nasz chłop małopolski więcej już uobywatelony, pewniejszy siebie i więcej samodzielny, chłop wileński jakby jeszcze niepewny w sobie, jakby czegoś jeszcze i dopiero doczekujący i liczący na jakąś pomoc, o jakiej sam nie umie się i wysłowić. Nierentowność gospodarcza gnębi go niepomiernie, bo wyzysk chłopa tu, skazuje go na przywilej żywienia swą pracą każdego — za bezcen mało powiedzieć. Fatalność dróg stoi na przeszkodzie racjonalniejszym dostawom do miast, z czegoby chłopu coś więcej przychodziło. Żydzi i tu „przytykowi“ — hardzi, krnąbrni, bezczelni. Robią państwo w państwie, a za asyl płacą często czarną niewdzięcznością. Co lepszy handel scalają w swych rękach — chłopu ochłapy. Lecz i na żydów i na kryzys, na kartelowe polipy i ssaki najlepszą odtrutką, to rychła, powszechna, stała i trwała organizacja w Koła Stronnictwa Ludowego, jakie siecią najgęstszą powinny być rozsiane po całej, ale to całej Polsce! Gdy to nastąpi, zmieni się dola chłopa.

STANISŁAW SZCZEPAŃSKI.



W tych dniach przypada 20-ta rocznica rozpoczęcia się słynnej bitwy nad Sommą. Na jednem z ówczesnych zdjęć widzimy piechotę niemiecką, maszerującą przez zniszczone miasto Bapaume.

Domagamy się ujawnienia tych nazwisk!

W mowie p. wiceministra **Kwiatkowskiego,** wygłoszonej na komisji sejmowej, znalazł się między innemi następujący ustęp:

„Czyż miałem obojętnie przyglądać się, gdy w kwietniu r. b. **setki** obywateli, których **nazwiska** obecnie stopniowo ustalam, wbrew interesom miljonów, **przekazywało** duże sumy w walutach do banków **zagranicznych.**“

Rewelacyjne to oświadczenie wywołało w społeczeństwie zrozumiałe **zainteresowanie.** Trzeba bowiem pamiętać, że 27 kwietnia b. r. pojawił się dekret Prezydenta Rzplitej, wprowadzający **ograniczenia w obrocie pieniężnym z zagranicą.** Dekret ten był **zupełną niespodzianką** nawet dla kół finansowych i handlowych i dlatego na ogłoszenie jego wybrano poniedziałek, aby wszystkie potrzebne zarządzenia wykonać można już w ciągu niedzieli.

Z obecnych rewelacyj ministra skarbu wynika, że byli w Polsce ludzie, którzy o tem **wiedzieli wcześniej** od... zwykłych śmiertelników. **Ludzie zainteresowani, no i posiadający „odpowiednie“ stosunki, skoro potrafili na czas przekazać pewne sumy zagranicę.** Rząd, jak wynika z oświadczenia p. wicepremjera, **nazwiska tych ludzi częściowo już zna i ustala ich pełną listę!** Należy przeto sądzić, że po ostatecznem ustaleniu tej listy zostanie ona **w całości ogłoszona.** Jest to konieczne zarówno dlatego, aby społeczeństwo poznało tych „patrjotów“, jak również **dla położenia kresu różnym plotkom,** nieraz wprost **potwornym,** które na temat tej listy kraj obiegają!

Omawiając tę sprawę, **„Obrona Ludu“** z dnia 18 czerwca b. r. pisze na ten temat:

„Na marginesie tej sprawy, która, mamy nadzieję, że śladem wielu innych **afer** w Polsce **nie „rozejdzie się po kościach“** — warto przytoczyć fakt, **jak podobnego rodzaju sprawy załatwiane bywają w krajach „zgniłej demokracji“ i „przeżytego parlamentaryzmu“.** Oto właśnie przed kilku dniami zakończył **w Anglji** swą karjerę polityczną długoletni polityk i od 33 lat poseł do parlamentu, **minister kolonij Thomas.** Zostało bowiem dowiedzione, że miał on nieszczęście w rozmowie prywatnej zdradzić jednemu z przyjaciół **tajemnicę przyszłego budżetu,** który zawierał m. in. pewne podwyżki stawek podatkowych. Przyjaciel ministra skorzystał z tej niedyskrecji i ubezpieczył się w towarzystwie asekuracyjnem przed ryzykiem spowodu zwyżek podatkowych. Po ogłoszeniu projektu budżetu rzecz się **ujawniła.** Rząd wszczął niezwłocznie **śledztwo,** w wyniku którego minister Thomas najpierw podał się do **dymisji,** a po ogłoszeniu wyroku **złożył mandat poselski,** tak samo jak jego przyjaciel, również poseł z większości rządowej. „Przewidujące“ ubezpieczenie zostało unieważnione, a pozatem winnych tych „operacyj“ czeka jeszcze sprawa sądowa.

Miejmy nadzieję, że **przykład angielski znajdzie zastosowanie i w Polsce,** o ile się okazało, że lista p. min. Kwiatkowskiego obejmuje **nazwiska polityczne,** bo wykluczamy możliwość, by ktokolwiek ze względów politycznych, dla „wyższej racji stanu“, mógł być na niej **pominięty!** Żyjemy przecież pod rządami reżimu, który obwieścił kiedyś solennie panowanie w Polsce **„dobrych obyczajów“,** a którego nowy „wódz“ rzucił nam przed niedawnym czasem wymowne przypomnienie, że trzeba zacząć... **„surowe życie“!**

Niemcy wciąż nie płacą za tranzyt

Sprawa należności za niemiecki tranzyt kolejowy przez Pomorze ma ciekawą historję.

W lutym br. poruszono tę sprawę w Sejmie. **Min Ulrych** zajął stanowisko dość energiczne, bo ograniczył ruch pociągów tranzytowych. Niemcy próbowali transport kolejowy zamienić na transport morski, ale to się nie bardzo udawało. Zaczęły się rokowania. W rokowaniach brało udział Min. Spr. Zagr. i wobec tego można było mieć pewność, że p. Beck nie da zrobić krzywdy swym przyjaciołom. Jakoż tak się stało.

Należność Polska obliczała na 90 milj. zł. W rokowaniach ustalono podobno, że wynoszą one 80 milj. Ponieważ Niemcy obliczają swój dług na 70 milj., więc ma się wrażenie, że „krakowskim targiem“ przepołowiono sporną sumę. Czy uwzględniono **procenty,** przysługujące Polsce, nie wiemy.

Ale należności ustalono i na tem narazie koniec. Niemcy chcą zapłacić, ale towarami, a nie gotówką. W praktyce to wyglądałoby np. tak, że Niemcy daliby Polsce za 80 milj. np. samochodów. Skutkiem tego taka np. fabryka Opel miałaby znakomite zamówienia i mogłaby jeszcze bardziej powiększyć swoje zakłady i jeszcze bardziej uzdolnić je do produkcji samochodów pancernych i tanków. Rzecz prosta, **takie popieranie niemieckiego przemysłu wojennego nie leży wcale w interesie Polski.**

Polska potrzebuje gotówki. Gdyby te 80 milj. wpłacono Polsce **w złocie lub w dewizach,** to sytuacja Banku Polskiego odrazu byłaby inna. Jeżeliby zaś Polska chciała zrobić ustępstwo i zrezygnować z wypłaty w gotówce, mogłaby zgodzić się na to, by Niemcy zapłacili towarami państwa **trzeciego,** z którym Polska ma bierny bilans handlowy. Niech np. zapłacą Stanom Zjednoczonym za bawełnę, którą sprowadza Polska.

Oprócz starych rachunków są jeszcze należności **bieżące.** Ustalono, że Niemcy będą płacić Polsce **3 milj. 200 tys. zł.** za bieżące transporty. Tę kwotę podobno wpłacają. Ale tranzyt kosztuje miesięcznie około 5 milj. zł. Nie 7 jak dawniej, ale jeszcze 5. Postanowiono wprawdzie technicznie tranzyt tak zorganizować i ograniczyć, by nie kosztował więcej, jak 3.2 milj. miesięcznie. Ale to się nie stało i wobec tego **rosną owe należności, które z końcem roku osiągną sumę 20 milj. zł.**

Dokądże to trwać będzie? Ileż ofiar jeszcze ma Polska złożyć na ołtarzu polityki p. Becka?

Rozszerzenie okresu wyborczego do rad miejskich

Premjer Składkowski w charakterze Ministra Spraw Wewnętrznych **zmienił regulamin wyborczy do rad miejskich, wydany 30 marca 1934 roku przez sp. ministra Pierackiego.**

Zmiana polega na bardzo znacznem **rozszerzeniu okresu wyborczego.** Według dotychczasowego regulaminu okres ten w miastach do 10.000 mieszkańców trwał 30 dni, a w miastach większych 40 dni. Obecnie wprowadzono **poczwórny termin,** a mianowicie: w miastach do 10.000 mieszk. — 30 dni; w miastach od 10.000 do 50.000 mieszkańców — 45 dni; w miastach od 50.000 do 150.000 mieszkańców 62 dni; w **miastach ponad 150.000 mieszkańców — 91 dni.**

Odpowiednio do tych nowych ostatecznych terminów między zarządzeniem wyborów a dniem glosowania, uległy zmianom także terminy rozmaitych czynności wyborczych, jak: wyłożenie spisu wyborców do publicznego przeglądania, reklamacje, zgłaszanie list kandydatów itd.

Aktualne w najbliższej przyszłości wybory miejskie w Łodzi, i mające się odbyć w nieco późniejszym terminie wybory w Poznaniu, **będą trwały przez 40 dni, jak poprzednio, ale przez pełne 3 miesiące.**

Wyrok w procesie NSDAB.

W sobotę o godzinie 12 w południe przewodniczący trybunału sądzącego członków nielegalnej organizacji NSDAB. Zdzisław Arct odczytał **wyrok przeciwko oskarżonym wywrotowcom, pozostającym pod zarzutem zbrodni zdrady stanu.**

Na mocy wyroku sąd uznał 86 oskarżonych winnymi zbrodni z art. 97 § 1 K. K. (zbrodnia stanu) za należenie i czynne współdziałanie w organizacji NSDAB., mającej na celu oderwanie Śląska od Polski. W tej liczbie 6-ciu oskarżonych sąd skazał dodatkowo za zbrodnię z art. 98 1 K. K. (oderwanie Górnego Śląska od Państwa Polskiego i porozumiewanie się z osobami, działającemi w interesie obcego państwa), 13-tu oskarżonych sąd uznał winnymi występku z art. 165 K. K. za udział w tajnym nielegalnym Związku bez świadomości czynu przestępczego. Na podstawie powyższej kwalifikacji sąd wymierzył karę 3 oskarżonym z oskarżonym z art. 97 i 98 K. K., a mianowicie Zającowi, Berneckerowi i Blindzie łącznie po 10 lat więziena każdemu, 3 oskarżonym, a mianowicie Bednarskiemu, Mordziołowi i Wawrzynkowi po 8 lat więzienia. Osk. Pilorz skazany został na 7 lat więzienia, czternastu oskarżonych sąd skazał na karę więzienia po 4 lata. 61 oskarżonych na karę więzienia po 2 lata, resztę oskarżonych na półtora roku więzienia.

Czternastu oskarżonych sąd uniewinnił. Ponadto na mocy wyroku **wszyscy zasądzeni zostali pozbawieni praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na przeciąg 10-ciu lat.** Wszystkim oskarżonym wlicza się areszt śledczy po dzień 20 czerwca. **Wszyscy oskarżeni ponoszą solidarnie koszta postępowania sądowego,** a w szczególności oskarżeni Zając, Bednarski, Blinda Bernecker, Mordziol, Wawrzynek, Przykling po 600 zł. każdy. Styletz, Badura, Dzięddziel, Pilorz, Penthera po 320 zł. a pozostali oskarżeni po 80—160 zł.

*

Zakończony w sobotę przed Sądem Okręgowym w Katowicach proces karny przeciwko 119 członkom tajnej niemieckiej organizacji, działającej na terenie Woj. Śląskiego pod nazwą NSDAB., będzie ponownie przedmiotem rozprawy *przed Sądem Apelacyjnym w Katowicach.*

W drugim dniu po ogłoszeniu wyroku tj. w poniedziałek do godz. 12-tej do kancelarji Sądu Okręgowego w Katowicach *wpłynęły bowiem ogółem 52 odwołania od wyroków ze strony zasądzonych.* M. in. złożyli apelację główni oskarżeni *Pilorz, Zając, Bernecke i Przykling.* Proszą oni pozatem o zwolnienie ich z więzienia do chwili zapadnięcia wyroku przed Sądem Apelacyjnym.

Jak wiadomo, również prokurator zgłosił apelację.

Na mieliźnie

Statek francuski „El Cantara“, płynący do Oranu, **wpadł na ławice piaskowe w pobliżu Cala Margarita.** Naskutek silnego wstrząsu 80 pasażerów odniosło obrażenia, z czego 4 ciężkie.

O zajściach w Przytyku

Niektóre miejscowości **powiatów opoczyńskiego i radomskiego** były w ostatnich miesiącach widownią tragicznych wypadków. **Na tle ruchu bojkotowego przeciwko handlowi żydowskiemu przyszło w Opoczyńskiem do starć pomiędzy włościanami a policją, przyczem zginęło kilkunastu chłopów.** O zajściach tych było naogół głucho w prasie. Dopiero proces, który się odbył przed dwoma tygodniami w Opocznie, rzucił pewne światło na tę sprawę.

O wiele głośniejszemi były zajścia w Przytyku. Pisano wiele w prasie krajowej o zabiciu 2 żydów i poranieniu kilku w tej miejscowości. Wypadki te odbiły się głośnem echem i zagranicą. Na zebraniach i w pismach obwiniano Polskę o pogromy. Przypomniała się — co prawda na mniejszą skalę — agitacja, prowadzona w latach 1918 i 1919 przeciwko naszemu państwu. Oczywiście nie zabrakło znowu wystąpień międzynarodowej „Ligi dla obrony praw człowieka", instytucji, mającej na celu przedewszystkiem obronę interesów żydowskich. Jeden z wybitnych jej członków, znany pisarz francuski, Romain Rolland, ogłosił manifest przeciwko „ohydnemu antysemityzmowi w Polsce", **a przed kilku dniami zjechała,** jak donoszą dzienniki polskie, **delegacja tej Ligi dla przeprowadzenia badań w naszym kraju, w Przytyku itd.**

W samej Polsce ogłosili robotnicy żydowscy, skupieni w „Bundzie", strajk manifestacyjny spowodu zajść w Przytyku, do którego z polecenia Komisji centralnej Związków zawodowych przystąpili i robotnicy polscy w Warszawie. Pisał o tem centralny organ Polskiej Partji Socjalistycznej „Robotnik" z 15 marca br.:

„W związku z ostatniemi wypadkami w Przytyku i wzmagającą się agitacją antyżydowską w szeregu miejscowości Polski, Bund uchwalił wezwać całą żydowską klasę pracującą do półdniowego strajku protestacyjnego w dniu 17 bm. Uchwała ta była następnie rozważana przez Radę Krajową żydowskich związków zawodowych, która ze swej strony uchwaliła jednomyślnie przystąpić do tej akcji i wezwać wszystkich robotników żydowskich do strajku... W piątek odbyło się posiedzenie warszawskiej Rady Związków Zawodowych, która powzięła uchwałę, wyrażającą solidarność z akcją robotników żydowskich."

W kilka dni później doniósł „Robotnik", iż „proklamowany przez socjalistyczne partje żydowskie Bund i Poalej Sjon strajk protestacyjny przeciwko antysemityzmowi, faszyzmowi i tragicznym zajściom w Przytyku — przyczem wspólnie zastrajkowali polscy i żydowscy robotnicy różnych zakładów i fabryk w Warszawie — udał się w 100 proc."

Zdawałoby się z tego wszystkiego, iż w Przytyku odbył się pogrom, którego ofiarami byli wyłącznie żydzi.

Proces, który rozpoczął się w Radomiu z początkiem czerwca, przedstawia sprawę w zupełnie innem świetle. **Na ławie oskarżonych zasiedli tak chrześcijanie, jak i żydzi.** Akt oskarżenia ujawnił następujący stan rzeczy: Podczas targu w Przytyku w dniu 9 marca br. grupa młodych ludzi starała się odbić policji człowieka, przytrzymanego za agitację bojkotową, a następnie napadła na stragany żydowskie. **Gdy się rozpoczęły zamieszki, zaczęli chłopi, przybyli na targ, jaknajspieszniej opuszczać miasteczko. Część żydów poczęła bić uchodzących. Wskutek tego powstały wzajemne bójki, niesprowokowane jednak przez chłopów.** Kilku żydów wystrzeliło z rewolwerów. Pociskami ugodzone zostały trzy osoby. Wiadomość o tem, że żydzi strzelają, oraz widok zakrwawionych chrześcijan spowodowały, że udający się już do domu chłopi, poczęli wracać ku miastu, uzbrojeni w orczyki i kije, wybijając po drodze szyby w domach żydowskich. Z jednego z tych domów oddał żyd strzał w kierunku tłumu. Zastrzelony został **Wieśniak.** Wtenczas rozjuszony tłum dopuścił się poważnych ekscesów. Dwoje żydów zostało zabitych, kilku rannych. Przewód sądowy potwierdził naogół treść aktu oskarżenia. **Okazuje się zatem, iż popełniono w Przytyku godne potępienia akty gwałtu zarówno ze strony żydów, jak i chrześcijan.** Ofiarami tych zajść nie byli bynajmniej tylko sami żydzi, lecz także i chrześcijanie, **a najpierw polała się krew chłopów polskich.**

Wiadomości, głoszone o zajściach w Przytyku w kraju i zagranicą przed procesem, były zatem tendencyjne i niezgodne z faktycznym stanem rzeczy. Nasuwa się pytanie, poco to było nakazywać polskim robotnikom urządzanie strajku protestacyjnego wraz z Bundem i Poale Sjonem w sprawie zajść, **których pierwszemi ofiarami padli w rzeczywistości chłopi polscy?**



Kontrkandydat Roosevelta na stanowisko prezydenta Stanów Zjednoczonych, Alfred M. Landon.



Zamieszki strajkowe w Hiszpanji. Żołnierze gwardji cywilnej patrolują po ulicach Madrytu.

Jako gospodarz...

Znakomity publicysta, dziennikarz i pisarz **p. Bolesław Koskowski,** b. senator R. P., w artykule wstępnym „Kurjera Warszawskiego" z dnia 17 czerwca br. pod tytułem **„Jako gospodarz..."** tak pisze:

— „Ostatni numer organu stronnictwa ludowego „Piasta" podaje zwięzły bilans owego „święta ludowego", którego organizacja, przebieg i polityczna osnowa w dniach Zielonych Świąt tak słusznie zwróciły uwagę ludzi, umiejących myśleć o sprawach publicznych. Jeśli już sama liczba uczestników obchodów „święta ludowego", wynosząca, jak słychać, **przeszło miljon chłopów,** dowodzi niepospolitego stopnia zainteresowania się ludu wiejskiego rzeczami publicznemi, to znów okazana przy tej sposobności jednomyślność powziętych uchwał i ich dojrzałość nie może nie świadczyć o znacznym postępie w politycznem wyrabianiu się mas ludowych. Czy tak znamienne objawy skłonią do poważnego zastanowienia się te wszystkie czynniki polityczne, które dziś wywierają w Polsce wpływy bądź materjalne, bądź moralne?"

Po streszczeniu wywodów artykułu „Piasta", znakomity publicysta pisze dalej:

— „Już z dawniejszych oświadczeń stronnictwa ludowego, zwłaszcza tego jego odłamu, który reprezentuje najbardziej wyrobiony kierunek — kierunek, powiedzmy „piastowy", — wynikało, że ludowcy dążą do „zdrowej demokracji" w Polsce. Co to znaczy: Zdrowej? Enuncjacje ludowców dawały do zrozumienia, iż należy unikać błędów demokracji nieokiełznanej, tej, która uosabia słabość rządów i ich niezdolność do obrony państwa. Pod tym względem należy przyznać, iż ludowcy, ujawniający niemały radykalizm w kwestji rolnej, jakby okupywali go kosztem wybitnego umiarkowania w kwestjach politycznych i ustrojowych. Można rzec, że ludowcy pragną stanąć na czele ruchu, dążącego do ustanowienia w Polsce normalnego ustroju demokratycznego z temi zmianami prawno-politycznemi, które wynikałyby z dotychczasowych doświadczeń rodzimych i obcych."

Dalej czytamy:

— „Otóż świeżo odbyte obchody „święta ludowego" dały wyraz tym samym postulatom chłopskim, które były wyrażane poprzednio w różnych uchwałach wodzów partyjnych. Piast ujmuje je tak, iż potrzebny jest rząd, którybу doprowadził do powstania reprezentacji społeczeństwa, odtwarzającej rzeczywisty jego obraz, i że rząd na takiej reprezentacji wsparty, a kierujący się poczuciem prawa i interesu narodowego, pociągnie do współpracy społeczeństwo, i „wtedy nie będzie granic ofiar, do których zdolne będzie posunąć się w obronie swego państwa, swoich instytucji, swojej wolności."

Słuchając powyższych sprawozdań z tak znamiennej manifestacji mas chłopskich i przypominając sobie różnorodne uchwały stronnictwa ludowego, odbiera się przedewszystkiem wrażenie, że istnieje tam pełna świadomość wzrastającej siły dynamicznej ruchu ludowego. Dlatego to ruch ten posiada już dzisiaj tyle cech **samodzielności i niezależności.** Niema też wątpliwości, że on mógłby być znakomicie spożytkowany na rzecz budowania Polski wewnętrznie silnej, społecznie zwartej, przenikniętej gorącym duchem patrjotycznym. W architekturze państwa polskiego masy chłopskie muszą grać nietylko z racji swej liczebności, lecz i z racji swej stateczności politycznej rolę wybitną. Teraz znajdują się one w okresie jeszcze fermentacyjnym. Któżby nie zauważył, że niedocenianie tego tak niepospolicie ważkiego żywiołu, uważającego się za „gospodarza i obrońcę Polski", może wywołać skutki szkodliwe dla spokojnego rozwoju polskiego państwa narodowego?" —

Do tych cennych uwag wybitnego pisarza i polityka chyba nic nie potrzeba dodawać.

Rozmaitości

NA KORONACJI KRÓLA ANGIELSKIEGO ZARABIAJĄ JAPOŃCZYCY.

Japończycy od dawna opanowali rynek angielski, dostarczając tam flagi i chorągwie Imperjum Brytyjskiego, jak również Dominiów. Nie rzucało się to jednak tak bardzo w oczy. Obecnie jednak, w związku z zapowiedzianą koronacją w roku przyszłym króla Edwarda, zalew japoński przybrał już obecnie takie rozmiary, że fabrykanci angielscy zwrócili się do rządu z żądaniem interwencji. Wszystkie dotychczasowe kroki zawiodły, ponieważ kupcy zawierają umowy tylko z Japończykami, gdyż ci oferują tak bajecznie niskie ceny, że konkurencja krajowych fabryk angielskich nie może pod żadnym warunkiem wytrzymać. Rząd jest w kłopocie, co ma uczynić, a Japończycy sprzedają swoje wyroby za miljony.

PIWO W BLASZANKACH.

Do Anglji przeflancowano z U. S. A. nową modę przesyłania piwa nie we flaszkach, lecz w blaszankach. Browary angielskie zaczęły już stosować ten sposób wysyłki piwa. Blaszanki są różnej wielkości, od ćwierć litra do półtoralitrowych. Nawet w barach i niektórych restauracjach londyńskich widzi się już na stołach blaszanki z piwem zamiast butelek. Zyskuje na tem przemysł metalurgiczny, tracą zaś, i to dużo, huty szklane, wyrabiające butelki.

OBCY KSIĄŻĘTA W ANGIELSKICH SZKOŁACH.

Angielskie zakłady naukowe słyną z tego, że stale szereg książąt oraz członków dworów głów ukoronowanych pobierało nauki w Anglji. Ostatnio przybywa do wielu poprzednich, jeszcze jeden, a mianowicie najmłodszy syn zdetronizowanego Negusa, książę Makonnen. Nie jest on też pierwszym księciem abisyńskim w szkołach angielskich. Jego poprzednikiem był książę Alamayahu, którego ojciec, król Teodor został zabity w bitwie pod Magdala. Młody książę został oddany do zakładów w Rugby przez lorda Napiera, zwycięzcę z pod Magdale. Nie mogąc jednak znieść klimatu angielskiego młody książę wkrótce po przybyciu do Anglji zmarł.

Z innych książąt krwi, kończyli szkoły w Anglji, obecny król Belgów w Eton, król Piotr jugosłowiański, król Farouk z Egiptu, król Ghazi z Iraku (Harrow), jego stryj Emir Seid (Oksford) książę Jan z Luksemburgu (Ampleforth), eks król Siamu (Eton) Don Juan książę Asturji (Dartmouth).

WE FRANCJI TEŻ ROŚNIE ANTYSEMITYZM.

Od pewnego czasu daje się zauważyć wzrost akcji przeciwżydowskiej we Francji. Propaganda ta przybiera na sile. Część prawicowej opozycji stworzyła sobie w akcji przeciwżydowskiej bazę przeciwko „front populaire" (frontowi ludowemu). Najsystematyczniej prowadzą tę akcję członkowie rozwiązanej organizacji „Action Francaise". Wydawnictwa tej grupy od dłuższego czasu prowadzą namiętną kampanję przeciwko żydom. Propaganda ta, według informacyj źródeł żydowskich, wydała już swój rezultat, jakkolwiek przebieg ekscesów i wystąpień przeciwżydowskich ma charakter naogół lekki. I tak np. w Paryżu młodzi z „Action Francaise" napadli na zebranie żydowskie, rozpędzili je, bijąc kilku żydów. W Algierze doszło do wymiany strzałów rewolwerowych między członkami „Lica" i „Camelots du Roy". W Alzacji uszkodzono kilka domów żydowskich.

400 MILJONÓW LUDZI ZGINĘŁO w CHINACH

Profesor Cziao - Czi - Ming z uniwersytetu w Nankinie obliczył, iż wojny, głód, epidemje, powodzie zabrały życie 400 miljonów lodzi w Chinach w ciągu ostatnich 60-ciu lat. To znaczy, że w ciągu tego czasu w Chinach zginęło śmiercią gwałtowną akurat tyle ludzi, ile kraj ten posiada obecnie ludności. Według spisu ludności z 1843 roku posiadały Chiny wówczas 404.964.000 mieszkańców. Pomimo wysokiego odsetka narodzin przyrost naturalny ludności w Chinach jest słaby i od r. 1843 zwiększyła się liczba 404 miljonów do 447 miljonów ludzi do roku 1936. Tak słaby wzrost liczebny ludności w Chinach przypisuje profesor Cziao - Ming niesłychanie wielkiej ilości ofiar, które zabierają katastrofy żywiołowe oraz wojny, trapiące ten wielki i bogaty kraj.

WIĘCEJ MĘŻATEK NIŻ... MĘŻÓW.

Ogłoszone ostatnio dane statystyczne miasta Wiednia za r. 1935, przynoszą doskonały... kawał. Otóż statystyka małżeństw wykazuje 422.000 małżonków i 424.000 żon. A zatem o 2.000 żon jest więcej jak mężów. Owdowiali, rozwiedzeni i żyjący w separacji są wymienieni osobno. Należy się więc tylko domyślić, że mężowie tej „nadwyżki" stale zamieszkują poza Wiedniem, będąc tam stale zajęci.

NOWE LOTNISKO W LONDYNIE.

Londyn otrzymuje nowe lotnisko, położone w najbliższej okolicy City. Nowe lotnisko buduje się w północno-wschodniej części Londynu obok Ilford.

Styl to człowiek

Szefem propagandy obozu sanacyjnego ma zostać p. Stpiczyński, były redaktor osławionego „Głosu Prawdy", obecnie redaktor „Kur. Porannego". Jak jasne i zrozumiałe hasła będzie ta propaganda rzucać w kraj, można wywnioskować z następującego ustępu mowy pos. Stpiczyńskiego w Sejmie:

„Jest to też i naszem głębokiem pragnieniem, płynącem z przekonania, iż owocowanie ducha narodu wymaga klimatu swobody, szczędzącej indywidualność człowieka-obywatela. Stąd imperatyw, mający charakter naczelnej idei ustrojowej — szukania porozumienia wewnętrznego na możliwie najszerszych podstawach, mimo, że w społeczeństwie, którego elita kierownicza wyrosła w przywiązaniu do ciasnych kapliczek, zasada porozumienia budzi częściej oskarżenia o zdradę niż gotowość współdziałania.

Porozumienie nie jest możliwe, pokąd zamiast mówić o celach zbiorowego wysiłku narodu, przerzuca się punkt ciężkości na technikę i metody codziennego postępowania w różnych dziedzinach życia publicznego. Zagadnienie: jak? — tak dalece pochłania uwagę i temperament zbiorowości, że nie dochodzi do rozstrzygnięcia problematu: co? Gdy zagadnienia praktycznego życia narodu, zmiażdżone i zbrutalizowane w ramach doktryn, stają się przedmiotem intelektualnych rozrywek dla umysłów inteligentnych, a torturą powikłań dla szerokich warstw obywateli".

Styl to człowiek. Trzeba jednak stwierdzić, że wielu innych ideologów sanacji przemawia równie mętnie i mgliście. Nic dziwnego. Obóz bezprogramowy i wewnętrznie zakłamany nie zdobędzie się nigdy na proste i jasne hasła.

Uroczystości ku czci bohatera-chłopa Michała Pyrza w Nowosielcach

Podajemy do wiadomości, że uroczystości te odbędą się w Nowosielcach, pow. Przeworsk, w poniedziałek, 29-go czerwca br.

Początek uroczystości o godz. 10 rano.

Wobec przyznania przez Min. Komunikacji bardzo małych zniżek, zdajemy sobie sprawę, że ludowcy z dalszych powiatów nie będą mogli wziąć w tej uroczystości udziału.

Tembardziej zapraszamy do masowego udziału ludowców z powiatów: Łańcut, Rzeszów, Nisko, Kolbuszowa, Brzozów, Jarosław. Uroczystość odbędzie się bez względu na pogodę.

Stosować należy się ściśle do zarządzeń Straży Porządkowej.

Zbiórka ludowców wraz ze sztandarami i orkiestrami, banderją, cyklistami i młodzieżą w Grzęsce ad Przeworsk o godzinie 6 rano. Tu uformowanie pochodu.

O godzinie 8 rano wymarsz do Nowosielec.

W uroczystym pochodzie bierze udział generał Rydz-Śmigły, wojsko, a to: baon 3 p. p. Leg. Pol., 10 p. strzel. konnych, 20 p. ulanów i baterja 24 p. a. l. Uroczystość będzie transmitowana przez „Polskie Radjo".

Zarząd Powiatowy S. L. w Przeworsku.

KOMUNIKATY ORGANIZACYJNE STRONNICTWA LUDOWEGO.

Pow. Olkusz: Zawiadamiam, iż dn. 5 lipca b. r. o godz. 13-tej **w Łazach Wielkich** (Dom Ludowy) odbędzie się zjazd gminny Kół S. L. z programem: zagajenie, referaty, zorganizowanie gminnego związku Kół S. L. wolne wnioski. Na zjazd przyjedzie **Dr. J. Dąbrowski z Krakowa.** Wstęp za legitymacjami na 1936 r., które będą na miejscu do nabycia. Osobnych zawiadomień nie wysyła się. Stawcie się licznie. **(—) St. Mirek — prezes Pow. S. L.**

Pow. Konin: W powiecie konińskim, gminy, **Grodziec** odbędzie się uroczystość poświęcenia sztandaru ludowego gminnego. Na uroczystość tą zapraszamy wszystkich ludowców z naszego i sąsiednich powiatów. Zbiórka w **Królikowie** o godz. 9-ej rano, dna 28 czerwca.

(—) Kowalski Michał — sekretarz.
(—) Basiński Ignacy — prezes.

Pow. Tamaszów Lubelski: Dnia **5** lipca odbędzie się kurs ludowy społeczno-polityczny **w Zubowicach, gm. Tyszowce** — dla północnej części powiatu. Wstęp wolny za legitymacjami. Po skończonym kursie odbędzie się wspólna zabawa ludowa.

(—) J. Wójcik — prezes pow.

Pow. Częstochowa: Zarząd Pow. S. L. pow. częstochowskiego zwołuje na dzień 28 czerwca zebranie wszystkich Zarządów Kół S. L. oraz wszystkich członków starego i nowego Zarządu Powiatowego wybranego w dn. 24 maja b. r. Zebranie odbędzie się w **Częstochowie II Aleja Nr. 22** w lokalu S. L. Początek o godz. 9-ej rano. Sprawy bardzo pilne i ważne. Uprasza się o punktualne i obowiązkowe przybycie.

(—) Marszałek — sekretarz.
(—) T. Żak — prezes.

Pow. Chełm. Lub.: W dniu 12 lipca odbędzie się uroczystość wręczenia sztandaru Koła S. L. **w Hucie, gm. Wojsławice.** Prosimy okoliczną ludność o gromadne przybycie i wzięcie udziału w uroczystości. Zbiórka o godzinie 1-ej p. p. w Wojsławicach na rynku skąd wyruszy pochód w kierunku Huty.

(—) Wl. Majkutewicz — prezes.

Pow. Konin: Sekretarjat Powiatowy S. L. **w Koninie** mieści się przy **lu. 3-go Maja Nr. 40a.**

Kronika poznańska

(Od własnego korespondenta).

SPÓŁDZIELCY WIELKOPOLSCY RADZĄ.

W ubiegłym tygodniu odbyło się w Poznaniu Walne Zgromadzenie Zw. Spółdzielni Rolniczych i Zarobkowo-Gospodarczych R. P. na okręg poznański.

Sprawozdania wykazały, że Związek, który powołany został do życia w dniu 1 marca 1935 r. zrzesza 279 spółdzielni z 94.900 członkami.

Podstawę Związku stanowią chłopi, drobni rolnicy, których skupiło się w Związku 58.609, t. j. **62,1 proc.**

Spółdzielnie kredytowe obracają funduszem udziałowym, wynoszącym 1¼ miljona zł., który w połączeniu z kapitałami zasobowemi i specjalnemi przekracza sumę **19 miljonów zł.**

W wyborach delegatów na Zjazd Zw. Spółdz. Roln. i Zarobk.-Gosp. w Warszawie wzięła w łeb lista kandydatów sanacyjnych z posłem Donimirskim na czele — wybrano delegatów, których kandydaturę wysunęła sala.

Poraz pierwszy wybrano przedstawiciela drobnego rolnictwa.

W rezolucjach domagano się oparcia gospodarki spółdzielczej na zdrowych zasadach, obniżenia składek związkowych, większej kontroli nad majątkami spółdzielni. — Specjalnie zaś ostro zaatakowano organ Związku „Zjednoczenie" — ponieważ ten szerzyć zaczął hasła socjalistyczne i propagował święto 1-go maja.

Oświata w Polsce, zwłaszcza na wsi znajduje się w katastrofalnem położeniu, to też z ciekawością śledziliśmy przebieg obrad **Sejmiku Oświatowego T. C. L.,** który zgromadził około 200 delegatów ze Śląska, Poznańskiego i Pomorza, a to z tego względu, że T. C. L. szerzy swą działalność również i na wsi i stało się dla Wielkopolski tem, czem było dla Małopolski T. S. L.

Otóż Sejmik wykazał, że idea T. C. L. w dalszym ciągu się rozszerza — zdobywa nowe tereny.

Jednakowoż my stwierdzamy, że działalność T. C. L. na wsi legła w gruzach i ostatniemi czasy okropnie się załamala.

Jaka tego przyczyna? — nie wiemy.

Przypuszczamy, że duch, jaki ożywia T. C. L. poczyna iść naprzeciw prądom rodzącym się na wsi; stąd traci idea T. C. L. grunt pod nogami wbrew temu, co się mówi w sprawozdaniach. Czytelnictwo na wsi zamiera. Czy przypadkiem nie jest to wina doboru książek w bibljotekach T. C. L.? — niech obecny Zarząd T. C. L. pomyśli nad tem dobrze.

ZGROMADZENIA PUBLICZNE, ZORGANIZOWANE PRZEZ S. L.

w sprawie polskiej polityki zagranicznej otrzeźwiły nieco społeczeństwo wielkopolskie, że zwrócono większą uwagę na grożące niebezpieczeństwo niemieckie. W ostatnich dniach starosta **pow. wolsztyński rozwiązał Oddział Deutsche Vereinigung w Mochach;** Niemcy posuwają się nawet do tego, że przekupywali pieniędzmi i żywnością Polaków, wciągając ich do D. V. Przeprowadzone rewizje, wykryły szereg książek i pism w języku niemieckim, których treść zwracała się wybitnie przeciw narodowi polskiemu i państwu.

Czy nie mieliśmy racji? — wołając o ostrożność w przyjaźni z hitlerowskim barankiem?

NADUŻYCIE W SĄDZIE

Przed Sądem Okr. w Gnieźnie odbył się proces b. skarbnika Sądu Okr. w Gnieźnie, Zielińskiego, który przywłaszczył sobie około **6.000 z.** — Oskarżony tłumaczy się niskiemi poborami, jakie otrzymywał. Skazano go na 2 lata więzienia.

MICHAŁKIEWICZOWE SNY O POTĘDZE

Odpadek od Str. Lud. p. Michałkiewicz wciąż jeszcze nie może przeboleć swojego upadku i korzystając z bezpłatnego urlopu bobruje po Wielkopolsce — mimo, iż chłopi odwracają się od zdrajcy plecami.

Ostatnio wykorzystał nawet zebranie płatników pow. jarocińskiego, zwołane przez Urząd Skarbowy i wójtostwa i chciał narzucić zebranym chłopom przewodniczącego, w osobie znanego łazika politycznego — nauczyciela bez posady z tamtych okolic. — Chłopi jednak oparli się temu i wybrali przewodniczącym wiceprez. S. L. na pow. jarociński p. Kowalczyka.

Tak panowie — chłop zdradę pamiętać umie — a zdrajcom zostają jeno „sny o potędze".

ZGROMADZENIE PUBLICZNE W MIESZKOWIE.

W ubiegłą niedzielę odbyło się duże zgromadzenie publiczne Stronnictwa Ludowego w **Mieszkowie** w pow. jarocińskim.

Przewodniczył prez. miejsc. koła p. Chrobot — przemawiał p. mgr. Banaczyk.

Nastrój na sali entuzj. — rezolucje przeszły jednogłośnie.

Na zebraniu publicznem w miejscowem kole S. L. omówiono b. obszernie sprawy osadnicze i organizacyjne.

Z ruchu organizacyjnego Stronnictwa Ludowego

POŚWIĘCENIE SZTANDARU LUDOWEGO W POWIECIE LWOWSKIM.

Powiat Lwów. W miejscowości **Biłka Szlachecka** odbędzie się **uroczystość poświęcenia sztandaru pow. Stronnictwa Ludowego w dniu 23 czerwca.** Zbiórka w Biłce Szlacheckiej o godz. 10 rano przed kościołem. **Zarząd Pow. Stron. Lud. wzywa wszystkie koła Str. Lud. oraz wszystkich chłopów pow. lwowskiego do wzięcia udziału w tej uroczystości.** Sztandar powyższy został ufundowany przez Koło Str. Lud. w Biłce Szlacheckiej.

Zarząd Pow. Stron. Lud.

TERMIN POŚWIĘCENIA SZTANDARU LUD. W ROHATYŃSKIEM.

Poświęcenie sztandaru lud. w Bukaczowcach odbędzie się **dnia 28 czerwca** (a nie dnia 29 bm. — jak to mylnie podano w poprzednim numerze naszego pisma)

Co będzie z „planem czteroletnim" p. Kwiatkowskiego

Wicepremjer Kwiatkowski jest całkiem otwarcie atakowany przez prasę „pułkownikowską". P. Matuszewski, który milczy w „Gaz. Polskiej", atakuje na łamach „Polityki Gospodarczej". Dwutygodnik ten bardzo się ucieszył z dymisji p. Kościałkowskiego („rząd premjera Kościałkowskiego — pisano — nie umiał rządzić") i ubolewa obecnie nad „rozszczepieniem funkcji urzędu premjera", polegającem na tem, że kierownikiem polityki gospodarczej jest wicepremjer. Nie mogąc doczekać się jego dymisji pismo pociesza się przynajmniej tem, że p. Kwiatkowski ponosi **„sto procent odpowiedzialności"** za politykę gospodarczą państwa.

Z Wilna sekunduje tym atakom p. Mackiewicz. Pisze on nie bez ironji, że **„czterolatka" jest o wiele mniej realna niż ewentualna „czterogodzinka"** p. Kwiatkowskiego w radjo.

Tenże publicysta podjął się trudnego zadania wytłumaczenia, dlaczego p. Kwiatkowski jest zwalczany właśnie przez p. Matuszewskiego, który go tak przychylnie witał i dawał mu swe „żyro". Otóż zdaniem „Słowa" było „dwóch pp. Kwiatkowskich". Pierwszy wyznawał zasady b. min. Matuszewskiego. **„Ale oto nastąpiły takie fakty jak centrala dewiz, jak ustąpienie prezesa Koca i pojawił się minister skarbu Kwiatkowski Nr. 2 z planem, całkiem do przekonań p. Matuszewskiego niepodobnym".**

Jak widzimy, jednym z powodów jest kwestja personalna. P. Koc, z którego grupa „pułkownikowska" chce zrobić genjusza finansowego, który był takim „strażnikiem" naszej waluty, że coraz więcej złota ubywało, ten p. Koc stracił dobrą posadę.

Pozatem „Słowo" wileńskie ogólnikowo twierdzi, że „min. Kwiatkowski Nr. 2" przyszedł z planem, całkiem do planów p. Matuszewskiego niepodobnym. Czy tak jest rzeczywiście? **Wcale nie.** W dniu 10 czerwca p. Kwiatkowski wypowiadał podobne poglądy, co w listopadzie. Jedyna ważniejsza różnica polega na tem, że obecnie wicepremjer wystąpił z wielkim planem inwestycyjnym na sumę 1.800 miljonów. Należy jednak stwierdzić, że właśnie część przeciwników p. Kwiatkowskiego w obozie sanacyjnym żąda inwestycyj, że gen. Składkowski przyszedł z hasłem „rozładowania" bezrobocia i że mówi się wciąż bardzo dużo o zwiększeniu „potencjału obronnego" Polski. Wogóle odnosi się wrażenie, że jeśli p. Kwiatkowski coś zmieniał w swych planach, to pod naciskiem kół wojskowych.

Mniejsza jednak o te kłótnie wewnątrz obozu sanacyjnego. Dla kraju ważnem jest to, czy i jaki plan inwestycyjny będzie wykonywany?

1 lipca zbliża się. W pierwszym roku „czterolatki", to znaczy do 1 lipca 1937 r., „mobilizacja gotówkowa", jak się wyraził p. Kwiatkowski, oceniona została **na 340 milj. zł.** W tem wprawdzie mieszczą się już dotychczasowe inwestycje budżetowe i akcja Funduszu Pracy, ale w każdym razie plan ma oznaczać zwiększenie tempa inwestycyj, a więc wymaga większych środków pieniężnych.

Czy te środki są? Jakie inwestycje będą najpierw podjęte? Na 10 dni przed rozpoczęciem „czterolatki" te rzeczy powinny być ustalone.

Zdaje się jednak, że tak nie jest. Wszystko jest jeszcze w sferze mgławicowej. A warto przypomnieć, że gen. Składkowski w swem expose nie chciał mówić o planie, bo **„nie wiemy, jakie będą warunki za dwa — trzy miesiące".** I dodał zaraz:

„Być może będę musiał ten plan zmienić, a nie chcę wtedy wprowadzać zwątpienia z tego powodu".

Czy gen. Składkowski będzie poprawiał plany p. Kwiatkowskiego? Czy obaj zmienią swe plany skutek uwag np. gen. Rydza-Śmigłego? I co to znaczy, że premjer nie wie, jakie będą warunki za dwa — trzy miesiące?

Zbytecznem byłoby udowadniać, że w takim stanie rzeczy trudno o wzrost zaufania, trudno przypuszczać, by „głupie sroki", które pochowały kawałki złota, napowrót to złoto w Banku Polskim złożyły. Kraj nie ma zaufania do obozu sanacyjnego, ale dla życia gospodarczego nie może być obojętnem, jakie prądy biorą górę w rządzie. Kraj chce wiedzieć, czy p. Składkowski będzie nadal „rozładowywał" bezrobocie, jeżdżąc błyskawicznie po kraju (3 powiaty w 4 godzinach), czy też uzna te głębokie studja za skończone i złoży gen. Rydzowi-Śmigłemu raport z „patrolu". Wszak „patrol" nigdy nie trwa długo. Kraj chce wiedzieć, czy p. Kwiatkowski pozostanie kierownikiem polityki gospodarczej rządu, czy też nie. W obecnej chwili ustąpienie p. Kwiatkowskiego mogłoby być uważane za zapowiedź dewaluacji, bo tak się złożyło, że zwalczający go „strażnicy" waluty zmienili front o 180 stopni i wypowiadają się teraz za umiarkowaną dewaluacją.

Jedno jest pewne, że tracimy dużo drogiego czasu. „Czterolatka" p. Kwiatkowskiego obejmowała w pierwszym rzędzie roboty drogowe, kolejowe i wodne. Otóż takie inwestycje wykonuje się w lecie. Żeby móc pracować od 1 lipca, trzeba plan opracować w styczniu. U nas tymczasem na 10 dni przed terminem rozpoczęcia „czterolatki" wszystko jest jeszcze otoczone mgłą tajemnicy.

Tajemniczość będzie tembardziej szkodliwa, że przecież nie dokonano w urzędach gospodarczych tak pożądanej „czystki". Ogłoszenie szczegółów planu wywołałoby żywą dyskusję w prasie i pod naporem opinji możeby naprawiono niejedno. Przewidywać bowiem należy, że w planach będzie niemało błędów. Fachowcy są lekceważeni, są wypierani, a rozpierający się na ich miejscach dyletanci robią nieraz ogromne głupstwa. Inwestycjami nazywają budowanie pomników, za konieczność uważają wznoszenie kosztownych stadjonów sportowych lub pałaców szkolnych w osadach z głodującą ludnością, za celowe uważają rozpoczynanie dziesięciu nowych robót przed ukończeniem jednej i t. d. A na **prawdziwe, wielkie inwestycje,** które rzeczywiście są konieczne, wciąż czekamy daremnie.



Fragment z japońskich uroczystości religijnych ku czci cesarza w Kioto

Wiadomości ze świata

Z polityki zagranicznej

ZYGZAKI W ANGIELSKIEJ POLITYCE ZAGRANICZNEJ.

O polityce zagranicznej konserwatywnego rządu angielskiego Baldwina nikt nie powie, żeby była jasna, zrozumiała i odpowiadała temu znaczeniu i tej potędze, którą, bądźcobądź, posiada Wielka Brytanja. Nawet trzy główne zasady, które od wielu dziesiątków lat stosowała Anglja w swej polityce zagranicznej, bez względu na to, kto stał na czele rządu, konserwatyści czy liberałowie, a więc **absolutne zabezpieczenie drogi do Indyj, równowaga sił w Europie**, to znaczy niedopuszczenie, ażeby które z państw przez swój wzrost polityczny, gospodarczy i wojskowy mogło stać się groźne dla Anglji, i oczywiście **jej własne bezpieczeństwo,** nie zdają się już być podstawami polityki zagranicznej rządu Baldwina. Niema co kryć, że w zatargu włosko-angielskim, bo w nim kryje się właśnie międzynarodowe znaczenie wojny włosko-abisyńskiej, przegrała Anglja. Włosi opanowali ogromny kraj o wielkich możliwościach gospodarczych i wojskowych, z którego poważnie mogą zagrażać Anglji w jej połączeniu z Indjami. Włochy urastają do rozmiarów potężnego państwa, gdy jednocześnie potęga Anglji doznała poważnego i dotkliwego wstrząsu. Jej powaga, zwłaszcza w krajach Bliskiego Wschodu — w świecie muzułmańskim — zmalała ogromnie, co widzimy, między innemi, już w Palestynie. Jest rzeczą bardzo prawdopodobną, że objawy upadku powagi Anglji także w innych krajach nie każą na siebie zbyt długo czekać.

Ta zygzakowatość angielskiej polityki zagranicznej ujawniła się zarówno w stosunku do wojny włosko-abisyńskiej, jak i w innych ważnych sprawach w polityce międzynarodowej. Sankcje przeciwwłoskie doszły do skutku głównie na żądanie Anglji, ale nie umiano ich uczynić naprawdę celowemi i skutecznemi, chociaż w pierwszym okresie wojny włosko-abisyńskiej było to bardzo możliwe. Inicjatywa angielska przyjęta została z uznaniem i zdobyła sobie powszechne poparcie z wyjątkiem paru państw, uzależnionych całkowicie od Włoch. **Anglja przez swą chwiejną politykę nie uczyniła z sankcji tego narzędzia walki z napastnikiem, którego po nich oczekiwano, poza tem poważnie naraziła na szwank powagę Ligi Narodów i zasadę zbiorowego bezpieczeństwa.** Bo albo—albo. Gdy się raz weszło na drogę sankcji i wciągnęło się do tej akcji Ligę Narodów, to trzeba było trwać przy niej, rozszerzając sankcje w miarę rozwijających się wypadków, albo nie należało tej akcji wszczynać i zatrzymywać się w pół drogi, a teraz, jak zapowiedział angielski minister skarbu, wycofywać się z niej na całej linji. Po tem oświadczeniu, a mówił minister niewątpliwie za zgodą całego rządu, należy się spodziewać, że na najbliższej sesji Rady Ligi Narodów rząd angielski nietylko zapoczątkuje sprawę zniesienia sankcji przeciwwłoskich, ale ponadto poczyni dalsze kroki, wobec których z zasady zbiorowego bezpieczeństwa pozostaną tylko strzępy. Ku temu coraz wyraźniej zmierza rozwój wypadków w polityce międzynarodowej, na którym spewnością nie zyska nic pokój. I tak już dobrze zagmatwana sytuacja polityczna jeszcze bardziej się zaostrzy i wcześniej czy później doprowadzi do wojny, wobec której wojna włosko-abisyńska była tylko naprawdę wyprawą kolonjalną.

Z zygzaków w polityce zagranicznej Anglji bezpośrednie wielkie korzyści odniosły Włochy, pośrednie zaś — i też bardzo poważne — odnoszą Niemcy. Gdyby nie Anglja, rozrost Niemiec powojennych nie szedłby tak niesłychanie szybko. Ciągłe ustępstwa wobec roszczeń niemieckich, tolerowanie ich zamachów na traktaty pokojowe, niechęć do okazania poparcia Francji, czy to wtedy, gdy Niemcy ogłosiły się za zwolnione od ograniczeń w dziedzinie zbrojeń, czy wówczas, gdy wprowadzały na teren Nadreński swe wojsko, miało ten, łatwy do przewidzenia, skutek, że Niemcy urosły dziś do rozmiarów olbrzymiej potęgi, tak samo dziś groźnej dla pokoju, jak były nią przed rokiem 1914.

Nie doceniając znaczenia tego niebezpieczeństwa, angielski rząd konserwatywny zaniedbał zbrojeń, co oczywiście nie pozostało bez wpływu na jego politykę zagraniczną i na jego stanowisko w stosunku do Włoch. Wszystko razem wzięte nie zapewni rządowi Baldwina zbyt pięknej karty w historji Anglji w dwudziestym wieku.

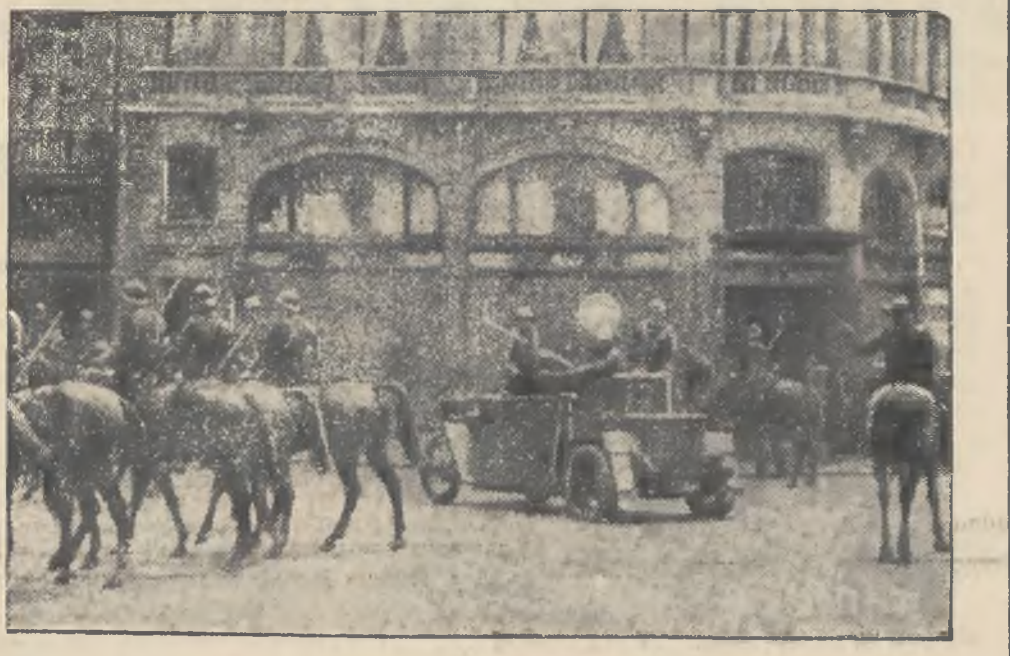
NOWA KONSTYTUCJA W ROSJI SOWIECKIEJ.

Projekt nowej konstytucji w Rosji Sowieckiej, którą zapowiadano już oddawna, został już ogłoszony. Zarówno z treści projektu, a jeszcze więcej z dodanego do projektu wyjaśnienia, wynika, że ma to być najdemokratyczniejsza konstytucja na świecie. Będzie zawierała nietylko te wszystkie postanowienia, które obowiązują w najbardziej demokratycznych państwach, ale pójdzie jeszcze dalej w zapewnieniu narodowi wszelkich możliwych praw i przywilejów.

Ogłoszenie projektu nowej konstytucji w Rosji Sowieckiej jest dużą sensacją polityczną, przyczem panuje duża różnica w zapatrywaniach przy ocenie tej konstytucji, zwłaszcza w przewidywaniach, mających na myśli jej praktyczne zastosowanie. Bo coraz częściej się zdarza, że na papierze konstytucja wygląda inaczej, a w życiu także inaczej. **Nikt nie wierzy, żeby państwo, oparte na wszechwładztwie jednej partji, a ściślej mówiąc, na rządach niewielkiej grupy osób, która opanowała cały aparat państwowy, przeszło odrazu do rządów o charakterze tak wybitnie demokratycznym, jak to przewiduje nowa konstytucja sowiecka.** Wiadomo powszechnie, jak to władza smakuje i jak niechętnie wyrzekają się jej ci, którzy państwem rządzą. Da się to powiedzieć zarówno o reformatorach społecznych, którym się zdaje, że uszczęśliwiają ludzkość, jak i o tych, którzy zdobyli władzę i trzymają się jej kurczowo, nie mając żadnych reformatorskich zamiarów, ale przedewszystkiem **dlatego, że im to daje wielkie osobiste korzyści.**

Ale nawet gdybyśmy patrzyli na projekt nowej konstytucji w państwie sowieckiem jaknajbardziej krytycznie, to jednak **nie możemy go całkowicie lekceważyć.** Nie dlatego, żebyśmy wierzyli w przemianę duchową czerwonych władców współczesnej Rosji, ale całkiem z innych powodów. Zdajemy sobie sprawę, że Rosja dzisiejsza jest już bardzo inna, niż ta, która była, dajmy na to, przed dziesięciu laty, i że **rozwój w niej stosunków musi pójść w kierunku demokratycznych form rządów.** W narodzie rosyjskim tkwią olbrzymie siły, które rozsadzą narzucone mu formy, i ten proces trwa już od dłuższego czasu. A kto wie, czy dzisiejsi panowie Rosji, zdając sobie z tego sprawę, nie poszli na drogę reform, żeby zapobiedz zbyt gwałtownemu rozsadzaniu obecnego ustroju. **Świadczyłoby to o ich mądrości politycznej.** Jest to oczywiście tylko przewidywanie, ale nie pozbawione cech prawdopodobieństwa.

Polityk.



Rozruchy strajkowe w Belgji przybrały poważny charakter. Na zdjęciu żandarmerja rozpędza demonstrantów w Charleroi.

Bitwa angielsko-arabska

Z Jerozolimy donoszą, że w pobliżu Tulkarem doszło w niedzielę po południu do **krwawej, kilkugodzinnej walki między wojskami brytyjskiemi a Arabami,** którzy napadli na karawanę samochodową, eskortowaną przez żołnierzy angielskich. Wywiązała się walka, w toku której 3 żołnierzy angielskich odniosło ciężkie rany. **Po otrzymaniu pomocy, wojska angielskie wspierane przez samolot bojowy i auto pancerne, otwarły na rebeljantów ogień z karabinów i karabinów maszynowych, a wreszcie przystąpiły do ataku.**

Siły arabskie zostały wyparte i rozbite na dwie części, z których jedna pierzchła na północ, a druga na południe. Nastający mrok uniemożliwił wojskom brytyjskim dalsze ściganie rebeljantów. Straty Arabów wynoszą około 10 zabitych. Wojska angielskie straciły 2 zabitych i wyżej wspomnianych 3 rannych. Ostateczna liczba ofiar wśród Arabów nie jest znana, ponieważ pierzchające oddziały zabrały z sobą rannych. Wedle niesprawdzonych pogłosek, **Arabowie stracić miele około 30 zabitych.**

Pięć dni zajmie zniesienie sankcyj

Przewidują, że 8 lipca procedura będzie zakończona

W angielskich kołach politycznych przewidują, że **najpóźniej 8 lipca sankcje przestaną istnieć.** Spodziewane jest, że Zgromadzenie Ligi będzie obradowało trzy dni, zanim poweźmie uchwałę co do zniesienia sankcyj. Następnie uchwałę tę przekaże komitetowi 18-tu, **który w ciągu jednego dnia załatwi pod względem formalnym kwestję uchylenia sankcyj,** poczem zwołany zostanie pełny komitet w składzie wszystkich 52 państw, które w swoim czasie uchwaliły sankcje i ten komitet ostatecznie zniesie sankcje. W Londynie spodziewają się, że cała ta procedura potrwa nie więcej, jak 5 do 6 dni.

Barykady na ulicach Kowna

Prasa donosi z Kowna, że rozruchy na ulicach stolicy Litwy trwają w dalszym ciągu. **Strajkujący robotnicy wznoszą barykady, ostrzeliwując się z poza nich.**

Strajk objął większość fabryk zarówno prywatnych jak i rządowych, m. in. drukarnię państwową. **Policja, uzbrojona w karabiny i kulomioty, odgrodziła centrum miasta od przedmieść, mimo to jednak złożona z 50 osób grupa strajkujących przedostała się na most na Wilji od strony przedmieścia Słoboda, próbując przerwać kordon policji, która jednak nacierający tłum odparła.**

Również w pozostałych częściach miasta policja stacza nieustanne utarczki z demonstrantami, w wyniku czego jest już wielu rannych. Aczkolwiek strajk ma charakter spontaniczny, nieznane ręce kierują całym ruchem. M. in. w kawiarniach i restauracjach zjawiali się nieznani osobnicy, żądając od przedsiębiorców zwolnienia personelu dla wzięcia przezeń udziału w strajku. Policja aresztowała około 400 osób.

W Kownie krążą pogłoski, że obecne rozruchy spowodują ustąpienie minnistra spraw wewnętrznych oraz, że policjanci, którzy w czwartek użyli broni, będą ukarani.

Z Kowna donoszą, że liczba rannych w czasie ostatnich zajść wynosi 14 osób, ciężko i około 100 lekko. Wśród rannych znajduje się również 8 policjantów.

Z Kowna donoszą, że komendant wojenny stolicy podał do wiadomości iż w Kownie wprowadzony zostaje stan wyjątkowy.

Rząd chłopski w Szwecji

Król Gustaw zatwierdził w piątek *nowy rząd szwedzki, utworzony przez przywódcę związku chłopskiego, Pehrsson-Bramstopa.* Jest to pierwszy rząd chłopski w Szwecji.

Podniecenie strajkowe w Belgji

W okolicach Brukseli wybuchły **nowe** strajki. Grupa przywódców strajkowych objeżdża zagłębie przemysłowe Brabantu, **usiłując skłonić robotników do porzucenia pracy. Kilku członków tej grupy prowadzi propagandę przy pomocy samochodu, opatrzonego w głośnik.** Ożywiona agitacja prowadzona jest wśród personelu wielkich magazynów w Brukseli, których pracownicy wystosowali szereg żądań do związku właścicieli tych magazynów. Z żądaniami podwyżki płac wystąpili również pracownicy zakładów ubezpieczeniowych. W niektórych przedsiębiorstwach budowlanych w Brukseli robotnicy porzucili pracę. **W miejscowości Frameries żandarmerja udaremniła próbę okupacji szybów węglowych przez górników. W Lowanjum gazownia i elektrownia zostały obsadzone przez wojsko.** Oddziały wojskowe pilnują również większych fabryk na przedmieściu Leodjum. Według komunikatu ministerstwa spraw wewnętrznych czynione były próby **nakłonienia do strajku pracowników kolejowych, przyczem agitatorzy odgrażali się, że jeśli kolejarze nie przystąpią do strajku, to ruch pociągów i tak będzie wstrzymany przez wysadzanie torów kolejowych.**

Strajk 30.000 robotników rolnych

W 24 miejscowościach prowincji Jerez de la Fronteira **zastrajkowało ponad 30.000 robotników rolnych.**

Powódź we Francji

Z Amiens donoszą, że gwałtowne burze spowodowały powódź w dolinie rzeki Bresle. Linja kolejowa Paryż — Treport przecięta jest w trzech miejscach.

Katastrofa na przejeździe

Na przejeździe kolejowym w m. Bernay pociąg towarowy wpadł na autokar z 28 pasażerami. **Jest 7 zabitych i 17 rannych, z czego 2 ciężko**



Sławny amerykański bokser Joe Louis, trenujący się w Lake Wood do walki z Schmelingiem, posiada dla osobistego bezpieczeństwa specjalnego policjanta, który mu stale towarzyszy. W Ameryce bowiem nawet bokserzy mogą być narażeni na porwanie przez gangsterów,

ANTONI MARCZYŃSKI

W DŻUNGLACH BIRMY

Powieść egzotyczna

36)

— O, przepraszam! — Prakasz ujął się gorąco za przyjacielem, nieobecnym tu w tej chwili. — Muni ma wszystkie zalety męża.

— Męża-hindusa! — poprawiła go z goryczą. — Czy pamiętasz, co opowiadałeś nam o zwyczajach w Anglji?

Ona pamiętała z tego najdrobniejszy szczegół. Nawet to, że u europejczyków przy stole najpierw nakłada sobie na talerz, kobieta. A u Hindusów? Dopiero, gdy mężczyźni nażrą się dosyta, resztki jadła mogą spożyć w ubocZu ich matki, żony, siostry, córki i psy. Tak jest ze wszystkiem! Czy Prakasz pamięta, za co musiała przed chwilą ukarać swoje dzieci? Za to, że obydwaj chłopcy dręczyli małe siostrzyczki, zresztą nie po raz pierwszy, ani nie dziesiąty. A cóż upoważnia ich do tego, jak nie własna obserwacja, iż kobieta jest właściwie niewolnicą? Że można nią poniewierać bezkarnie, jak to czyni ich ojciec z matką? ! zbić?!

— Muni bił ciebie?

— Bi-i-ił!

Rozpłakała się nagle. więc Prakasz zaczął ją uspokajać i głaskać po głowie. Wywołało to nieoczekiwane przezeń skutki; Amba przytuliła się do niego tak mocno, że torsem wyczuł kształt jej biustu, a jej czoło przylgnęło mu do warg. Mimo swoich dwudziestu lat, nigdy jeszcze nie był w podobnej sytuacji, w sytuacji naogół bardzo przyjemnej, jak stwierdził, lecz i dziwny budzącej niepokój. Serce biło mu coraz szybciej, krew napływała do głowy.

Zastanowił się, że teraz musi wykazać, że ma naprawdę silną wolę.

— „Niejeden z ludzi tysiące w bitwie pokonać potrafi, lecz ten, co siebie zwycięży jest najwspanialszym zwycięzcą". Słyszysz, Ambo?

Odwróciła twarz. Dopiero teraz zrozumiała, że Prakasz czytał. Czytał ponad jej schyloną głową w takiej chwili! Czyżby to był obyczaj zapożyczony od Anglików?

Na szczęście dla Prakasza do domu wrócił Muni i poznawszy jego kroki oraz głos, którym przemawiał do bawiących się na dworze dzieci, Amba umknęła do „zenany", nie zapomniawszy szybkim ruchem odsunąć rygla u drzwi.

Prakasz, przywitawszy się z przyjacielem, wyszedł zaraz z domu.

Po jego wyjściu Muni Kaleh zastał żonę w „zenanie" w tak przykrym humorze, iż czemprędzej zaczął szukać kija.

— Bić umiesz, ale zarobić na dom nie potrafisz! — warknęła Amba, poczem wymówiła formułkę, która już niejeden raz zabezpieczyła ją przed chłostą. — Dzieci dziś znowu poszły spać o głodzie!

Muni zadrżał, bambus wypadł mu z dłoni; kochał swoje dzieci nadewszystko w świecie, dla nich pracował, jak mógł, wykonując nawet roboty, zastrzeżone wyłącznie dla wzgardzonych parjasów, aż wkońcu został agentem angielskim, co zapewniało mu mizerny wprawdzie, ale stały dochód. Pensyjka ta przy szalenie niskiej stopie życia Hindusów byłaby wystarczyła na utrzymanie rodziny, gdyby nie słabość Amby do świecidełek, które pochłaniały prawie połowę domowego budżetu.

— Nic nie jadły maleństwa moje! — wykrztusił łzawym głosem, patrząc na dzieci, śpiące już w kącie izby na jednym barłogu.

— I jutro także nic nie dostaną!

— Muszą coś dostać, inaczej zesłabną, pochorują się nam... Czy już wszystko wydałaś? Do ostatniej anny?

— Nie, pozostało mi jeszcze tysiąc rupij i dwanaście ann! — odburknęła z ironiczną opryskliwością, poczem wybuchnęła śmiechem. — Tysiąc ha ha, ha. Gdyby zliczyć twoje zarobki z całego okresu naszego pożycia, z długich dziewięciu lat, bodaj czy uzbierałoby się pięćset rupij, ty niedołęgo!

Muni Kaleh puścił mimo uszu wymówki żony.

— Skoro już wszystkie pieniądze wydałaś, — rzekł — trzeba koniecznie pożyczyć choć kilka ann. Moje dziecią̨tka — w jego głosie znowu zadrgała tkliwość — nie mogą cierpieć głodu... Gdzie poszedł Prakasz?

Prakasz Hangwani, który po zerwaniu stosunków z bogatym wujem, Bahadurem utrzymywał się ze stopniowej wysprzedaży swojej europejskiej garderoby, od chwili gdy zamieszkał u Muniego, był jego „nadwornym bankierem".

— Prakasz wyszedł na zebranie. Przyjechał jakiś Gandhi i...

— Gandhi jest w Kalkucie?! — W młodym, dobrym ojcu odrazu zbudził się szpicel. — I ty mi o tem nie mówisz, kobieto!

— A czy ja wogóle wiem, kto to jest ów Gandhi?

— Najchytrzejszy wróg Anglików! Gandhi w Afryce Południowej doprowadził do tego, że wszyscy zamieszkali tam azjaci, nawet Chińczycy zjednoczyli się w walce przeciwko rządowi. Gandhiego broszura „Hind Swaraj" i hasło, „Niesprzeciwianie się" wywołały w Transwalu... eeeech, poco głupiej babie tłumaczyć takie rzeczy... Więc Gandhi tu przyjechał, powiadasz?

— Prakasz coś o tem ględził przy obiedzie, lecz nie słuchałam: mam większe troski, niż przyjazd jakiegośtam...

— Ależ to niezmiernie ważna wiadomość!

— Jeśli z niej zdołasz wycisnąć choć dwa funty ryżu, to naprawdę ważna i... eeech, poco głupiemu chłopu tłumaczyć takie rzeczy; on tylko harować potrafi latać, jak pies z wywieszonym ozorem, węszyć, narażać życie, a zysk z jego roboty zawsze zgarnie mądrzejszy.

Była to aluzja do sprawy Rundstadstena, wobec którego Muni Kaleh odegrał rolę prowokatora. Kiedy dnia 5-go sierpnia aresztowano wszystkich członków terorystycznej organizacji wraz z rzekomym Rundstadstenem, Muni spodziewał się awansu i znacznej podwyżki pensji, ale spotkał go zawód: otrzymał od zwierzchnika tylko... pochwałę. Rozczarowany, przygnębiony popełnił tę nieostrożność, iż o całej tej historji powiedział żonie, która zamiast mu współczuć spowodu tego niepowodzenia, uznała je za świetną odskocznię dla swoich nowych wymówek.

— Twój szef zgarnął za to ze sto rupij napewno, choć siedział sobie bezpiecznie w biurze, choć jemu nic nie groziło, jak tobie. Tak samo będzie i dzisiaj. Znowu cię pochwalą, a nagrodę pieniężną dostanie...

— Zobaczymy, czy będzie tak samo! — żachnął się. — Gdzie ma się odbyć dzisiejszy meeting?

Amba nie pamiętała, ale dowiedział się tego od żony sąsiada, który również pospieszył na owo zebranie; miało się ono rozpocząć o zachodzie słońca, a teraz było już po siódmej.

Naprawdę rozpaczał, gdyż z chaotycznego gadania sąsiada zdołał przecież wyłowić sensacyjną wiadomość, że na dzisiejszem zebraniu będzie omawiana sprawa angielskiego werbunku do wojska. Wielka Brytanja wypowiedziała wojnę Niemcom, potrzebuje żołnierzy, których mają dostarczyć wszystkie kraje, wchodzące w skład jej olbrzymiego imperjum. Dlatego i w Kalkucie polawiły się wielkie, barwne afisze werbunkowe, które obok pięknych haseł na temat konieczności walki o wolność narodów, „wolność, zagrożoną przez barbarzyńców niemieckich", wyliczały również praktyczne korzyści, płynące z ochotniczej służby w wojsku, jak żołd, możliwość awansu, pierwszeństwo przy rozdziale posad po wojnie, zapewnienie rodzinie stałego dochodu w formie zasiłku przez czas trwania wojny i t. p.

Muni nie wątpił ani trochę, że jego rodacy ustosunkują się negatywnie wobec tych propozycyj, że zbojkotują werbunek do angielskiej armji, i że na dzisiejszem zebraniu zabrzmi sporo antyrządowych okrzyków, nie mówiąc już o niecenzuralnych rezolucjach. Dlatego też gnał przez miasto, jak szalony, co omal nie skończyło się tragicznie. Bowiem w chwili, gdy naukos przecinał jezdnię bulwaru „Circular Road", zajechała go zboku dwukonna dorożka, a jej dyszel znalazł się nagle o kilka cali od jego skroni. Było to prawdziwym cudem, że konie nie stratowały go, choć przewrócił się jak długi i że jedno z kół, które zgniotło mu turban nawet nie zadrasnęło naskórka na głowie.

— Ślepy jesteś, gamoniu, czy głuchy?! — wrzasnął dorożkarz i podnoszącego się z bruku przeciągnął batem przez grzbiet.

Muni syknął z bólu, odwrócił się, zamierzając zwymyślać od ostatnich chamów dryndziarza i wyrazić powątpiewanie co do cnotliwości jego matki, gdy wtem ujrzał pasażera owej dorożki. Twarz tego młodego oficera wydała mu się bardzo znajoma.

— Ależ tak, — przypomniał sobie po chwili, — to jest przyjaciel Prakasza, porucznik Robert Wilkins.

— — — — — — — — — — —

Robert jechał właśnie do ojca, by mu oznajmić swoje postanowienia.

— Przychodzę pożegnać się z tobą! — zaczął prosto z mostu. — Wyjeżdżam do Europy z pułkiem.

— Jakto? Jakto? — Hughes Wilkins zmarszczył brwi. — Przecież twoja baterja miała pozostać w Kalkucie z wszelką pewnością. To chyba jakieś nieporozumienie, które natychmiast wyjaśnię.

Wykonał energiczny „w lewo zwrot" i żołnierskim krokiem ruszył w strone aparatu telefonicznego, lecz Robert zastąpił mu drogę.

— Nie, ojcze! — rzekł, spuszczając wzrok. — Niema żadnego nieporozumienia. Moja baterja pozostanie tutaj, to prawda ale ja odjadę z tymi, którzy udają się na plac boju. Dziś właśnie zgłosiłem się na ochotnika.

— Oszalałeś?! — wrzasnął pułkownik, poczem zasypał syna gradem pytań.

Chciał ustalić, czy owo zgłoszenie się Roberta było formalne, czy nie możnaby go cofnąć w jakiś sposób.

— Można! — odetchnął. — Tak, smarkaczu, palnąłeś kapitalne głupstwo, ale ja to naprawię.

— Nie naprawisz, ojcze, bo ja chcę pójść walczyć z Niemcami.

Robert mówił spokojnie, lecz z niezłomną stanowczością. Zauważywszy to, Hughes porzucił swój „pułkownikowski" ton.

— Bob, kochany chłopcze, czy zapomniałeś, że jesteś mojem jedynem dzieckiem? — odezwał się serdecznie. — Moją dumą, nadzieją, podporą, starości? Że prócz ciebie nie mam na świecie już nikogo?!

Wniknąwszy w sens tych słów, Wilkins-senior rozczulił się naprawdę, a Robert, widząc, iż jego również ogarnia wzruszenie, iż silić sie na szorstkość. Przedewszystkiem zarzucił ojcu brak patrjotyzmu. Kiedy ojczyzna jest w niebezpieczeństwie, obowiązkiem każdego obywatela...

(Ciąg dalszy nastąpi).

Kronika gospodarcza

NOWA FABRYKA.

W najbliższych dniach nastąpić ma uruchomienie w Bydgoszczy nowej gałęzi przemysłowej, a mianowicie fabryki opakowań blaszanych. Liczne na ziemiach zachodnich fabryki konserw, zaopatrywały się dotychczas w puszki blaszane przeważnie w Gdańsku. Fabryka narazie będzie zatrudniała 50 pracowników.

NIEMCY W MANDŻURJI.

Około 30 przedstawicielstw niemieckich domów handlowych w Mandżurji rozpoczęło ostatnio ożywioną działalność. Pozostaje to w związku z wejściem w życie w dn. 1 hm. dodatkowego układu handlowego niemiecko-mandżurskiego.

POPRAWA NA WĘGRZECH.

Sytuacja gospodarcza Węgier stale polepsza się. Zatrudnienie w przemysłach inwestycyjnych w I kwartale r. b. było o 45 procent wyższe, niż w tym samym czasie r. ub. Natomiast produkcja dóbr konsumcyjnych wzrosła bardzo nieznacznie, bo tylko o 4 proc. W handlu zagranicznym import wzrósł o 26 procent, a eksport o 14 procent.

WYWÓZ WŁÓKIENNICZY z Łodzi był w maju br. o 50 proc. większy, niż w kwietniu i osiągnął wartość 2 milj. 714 tys. zł. Głównym odbiercą towarów była Holandja.

16.5 MILJ. ZŁ. wynosiła w r. 1935-36 nadwyżka dochodów nad wydatkami poczt i telegrafów. W porównaniu z rokiem poprzednim nadwyżka wzrosła o pół miljona.

OŁÓW POD KIELCAMI. Na górze Kadzielnia pod Kielcami, gdzie niedawno odkryto bogate złoża marmuru o zielonkawym odcieniu, pracujący tam robotnicy wykryli obecnie wysokoprocentową żyłę ołowiu. Kierownictwo kopalni bada w chwili obecnej grubość odkrytego pokładu i możliwości eksploatacji.

WYDALANIE ROBOTNIKÓW POLSKICH Z HOLANDJI. Wskutek przesilenia gospodarczego i stale wzrastającego bezrobocia w Holandji, władze holenderskie wydalają robotników obcokrajowców. Los ten spotkał także sporo robotników polskich, zatrudnionych w kopalniach. Część tych robotników wróciła już do kraju przez Poznań. W dniach najbliższych oczekiwany jest powrót dalszej partji robotników.

W CZĘSTOCHOWIE POWSTAJE CHRZ. HURTOWNIA DEWOCJONALIJ. W Częstochowie odbyło się w lokalu Stow. Kupców Polskich zebranie organizacyjne, mające na celu założenie Hurtowni Dewocjonalji. Wybrano komisję organizacyjną i propagandowa, do których prócz b. członków Stow. Chrześc. handlujących dewocjonaljami, weszli miejscowi księża, działacze społeczni oraz reprezentanci prasy.

ZWYŻKA CEN BYDŁA I TRZODY CHLEWNEJ. Na wszystkich targowiskach krajowych zaznaczyła się w ostatnich dniach zwyżka cen bydła i trzody chlewnej. Szczególnie silnie wystąpiła zwyżka na terenie województw zachodnich, gdzie np. za świnie płacono ostatnio od 10 do 15 zł. więcej za 100 kg., niż do tej pory. Przyczyna tkwi niewątpliwie w zmniejszonej podaży, co znów jest wynikiem dostatku paszy. Ponieważ wyrównanie sytuacji nie nastąpi wcześniej, jak za jakieś 3—4 miesiące, ceny bydła i trzody chlewnej mogą jeszcze podrożeć.

ZAMROŻONE NALEŻNOŚCI ZAGRANICĄ, A PROGRAM INWESTYCYJNY. — W Izbie Przemysłowo-Handlowej w Warszawie rozważany jest obecnie projekt wyzyskania zamrożonych w krajach reglamentujących obrót dewizami, należności obywateli polskich, pochodzących z eksportu i z dochodów oraz samej substancji kapitałów, lokowanych w tych krajach. Zawarcie odpowiednich umów międzypaństwowych mogłoby może pozwolić na odmrożenie należności w drodze importu inwestycyjnego. Posiadacze należności zamrożonych otrzymaliby wzamian za swe pretensje oprocentowane obligacje, zaś same należności skupione w rękach poważnej instytucji finansowo-handlowej pozwoliłyby na dysponowanie poważnym kredytem towarowym w krajach, w których obecnie znajdują się zamrożone należności polskie.

Suma kredytu towarowego uzyskanego w ten sposób może być bez przesady oceniana na około 100 milj. zł. Instytucja dysponująca kredytem towarowym tych rozmiarów, wyposażona ponadto w możność otwierania kredytów gotówkowych niewątpliwie poważnie przyczyniłaby się do wzrostu ruchu inwestycyjnego w Polsce w zakresie np. budowy floty handlowej, zakładów użyteczności publicznej, niektórych zakładów przemysłowych etc. Oczywiście, projekt dotyczyłby wyłącznie prywatnych zamrożonych należności, zaś sama instytucja musiałaby być powołana przez prywatne czynniki gospodarcze.

O OBNIŻENIE PODATKU HOTELOWEGO. Samorząd gospodarczy opracowuje odpowiednie wnioski i uwagi, dotyczące wydatnego obniżenia stawek podatku hotelowego, które zakomunikowane będą Związkowi Miast celem zapoczątkowania odpowiedniej rewizji statutów podatkowych tych zarządów miejskich, na których terenie nadal obowiązuje podatek hotelowy w wygórowanej wysokości. Według opinji, która krystalizuje się na terenie samorządu gospodarczego, wysokość owa nie powinna przekraczać 10 proc., co z drugiej strony nie wyklucza, iż w miastach o silnem nasileniu ruchu obcych stawka podatku hotelowego winna być nawet znacznie niższa.

W MOSKWIE otwarta została konferencja europejska eksporterów drzewa, w której biorą udział delegaci Polski, Szwecji, Finlandji, Czechosłowacji, Austrji, Łotwy i Z. S. R. R.



ROLNICTWO·OGRODNICTWO
DROBNY ROLNIK·DZIAŁKOWIEC·PSZCZELARZ



Umiejętne cięcie pomidorów

Uprawa pomidorów stala się już tak popularną, że sadzi się je nawet na najmniejszym skrawku ziemi. Rezultaty jednak niezawsze są dobre. Pomidor bowiem, oprócz przywiązania do kołka, rozpięcia na szpalerze i podlania w miarę



potrzeby, **wymaga również umiejętnego cięcia,** czyli usuwania zbędnego przyrostu.

Popełnia się tu sporo błędów. Często spotkać można plantację, ogołoconą z liści, co ma rzekomo wpłynąć na lepszy rozrost owocu, a właściwie powoduje całkowity zastój rozrostu, bo wszak liście dla rośliny są tem, czem dla człowieka płuca. Dobry i najprostszy sposób cięcia pomidorów polega na następujących czynnościach: **Oprócz głównej łodygi należy pozostawić jeszcze trzy najsilniejsze, nisko wyrosłe odnogi, a pozatem wszystkie inne małe usuwać przez całe lato.**

W drugiej połowie sierpnia wierzchołki głownej łodygi, jakoteż boczne — przyciąć, nie zważając na kwiaty i małe zawiązki owoców, bo z kwiatu tego i zawiązków owoc nie zdążyłby się już wykształcić i dojrzeć i niepotrzebnie odbierałby soki owocom już wyrosłym i dojrzewającym.

Z początkiem września, w celu przyśpieszenia dojrzewania owocu, należy wystawic go na działanie promieni słonecznych, przez wycinanie osianiających go liści, a czynić to stopniowo, najlepiej w czasie pochmurnym, gdyż owoc wyrosły w cieniu i nagle wystawiony na słońce — przypala się i traci na wartości.

Fasola, groch, bób

Uprawiamy w naszych ogrodach **fasolę, groch i bób.** Ze względu na wielką wartość odżywczą, warzywa te zajęły pokaźne miejsce w naszych ogrodach, a w bardzo wielu domach stały się jednym z głównych środków odżywczych.

Warzywa te są bardzo pożywne, smaczne, zdrowe i więcej wartościowe od mięsa. Szczególniejszą wartość przedstawiają te rośliny, gdy są młode, gdyż w tym okresie są łatwo strawne, delikatne i bardzo smaczne. W okresie pełnej dojrzałości posiadają jeszcze większą wartość odżywczą i również bardzo dobry smak — są jednak w tym stanie trudniej strawne dla ludzi, używających mało ruchu. Dla ludzi pracy fizycznej oraz wszystkich tych, którzy używają dużo ruchu, są niezastąpionym pokarmem, wzmacniającym siłę i energję.

Najdelikatniejszą i najstrawniejszą jest fasola. Dla ścisłości trzeba jednak dodać, że w nasionach dojrzałych około 30 proc. białka znajduje się w formie nieprzyswajalnej dla organizmu, stąd też wynikają trudności trawienia. Przyrządzenie tych warzyw w formie „purre" (bryji) redukuje stratę białka oraz ułatwia trawienie.

Groch, fasole, bób mają dosyć odmienne wymagania pod względem temperatury, gleby, klimatu i wilgoci — natomiast mają jednakowe wymagania nawozowe i są roślinami jednorocznemi.

Kapusta pastewna

Do zielonych użytków zaliczamy też kapustę pastewną, która może wydać dobre wyniki na glebie lżejszej. Roślina ta daje dużo paszy soczystej, zwłaszcza dla krów w późniejszym okresie jesieni i w początku zimy. Nie dosyć, że daje dużo zielonej masy, lecz nie boi się też mrozu, dlatego pozostawiamy ją na pniu przez zimę. Obok tych zalet, należy wymienić wytrzymałość jej na posuchę. Kapustę pastewną uprawiamy taksamo jak naszą stołową. Na początku zaleca się podlewać wodą z małym dodatkiem gnojówki. Nawożenia wymaga potasowo-fosforowego. Od października można już liście obrywać i spasać. Resztę niezebraną można kisić w dołach lub pozostawić na polu i w miarę potrzeby wycinać. Do odmian najważniejszych należą: kapusta pastewna głębiasta, olbrzymia i francuska liściasta. Zbiór 200—500 ctn. z 1 ha.

Perlice Perłówki



Wartość perlić w gospodarstwach wiejskich nie jest doceniana. A szkoda, bo perlice (albo jak je u nas na Śląsku nazywamy „perłówki") dają te same korzyści, co nasze zwyczajne kury domowe, a przytem nie wymagają tej opieki i troskliwości, zwłaszcza przy wychowie młodych, co kury i indyki. Śmiało można nazwać perlice p t a k a m i r o d u c y g a ń s k i e g o.

Są wytrzymałe na zmiany powietrza i dobrze znoszą ostrzejszy klimat. Rzadko chorują, a pożywienie szukają na wybiegach, nie oglądając się, ani wyczekując, aż im gosposia coś podrzuci. Od wczesnego rana do póżnego wieczora buszują w sadach, ogrodkach i przydomowych poletkach, łąkach tępiąc masami chrząszcze, gąsienice, poczwarki i nasiona chwastów. Perlice mają żołądki niewybredne. Nieraz widziałem, jak natrafiwszy na mysz czy jaszczurkę, z lubością je pożerały. — Jaj znosi perliczka od 100 do 120 w ciągu roku. Nieść zaczyna od połowy kwietnia przez całe lato, a więc w okresie, w którym kurom zachciewa się kwoczeć. Jaja perlicze są wprawdzie mniejsze od kurzych, ale zato są jędrniejsze i smaczniejsze. —

Również z pomieszczeniem na noc, a nawet podczas zimy, nie są perlice zbyt wymagające. Jest miejsce dla nich w chlewie dobrze — a niema go, to szukają sobie noclegu w szopach, albo też na poddaszach zabudowań gospodarskich. Słotę i mrozy zimowe im nie szkodzą ani wpływają hamująco na późniejszą nieśność. —

Chcąc mieć od perlic jaja zapłodnione, wylęgowe, należy pozostawić jednemu kogutowi nawyżej 4 kurki, bo gdy stadko jest większe, to kogut, istny basza turecki, wyszukuje sobie z całego grona 3 najwyżej 4 fawoTytki, o resztę nie dba, a jaja takich opuszczonych wdówek słomianych są czyste i do wylęgu się nie nadają. — Perliczka wyrośnięta (roczna) dochodzi wprawdzie tylko do 3 funtów bitej wagi, ale natomiast daje mięso delikatniejsze, soczystsze i smaczniejsze, niż kura i jako pieczyste nie ustępuje w niczem mięsu kuropatwy czy bażanta. —

Reasumując powyższe zalety perlic, ich wytrzymałość na zmiany klimatu, odporność na choroby, niewybredność w pożywieniu, bezpretensjonalność na pomieszczenie, przyjdziemy do przekonania, że chów perlic w gospodarstwach wiejskich jest opłacalny i w całej pełni zasługują perłówki, by je liczniej niż dotąd hodowano.

Więcej owiec — więcej wełny
temsamem tańszy i lepszy przyodziewek



Czem len pomiędzy roślinami, tem owca pomiędzy zwierzętami. Oboje dają nam wiele korzyści. Z włókien lnu wyrabia się najprzedniejsze płótno od delikatnych cieńkich batystów, pięknych perkalików do grubych drylichów. Siemię lnu daje oleje, a odpadki jego kuchy, cenną okrasę do karmy inwentarza.

Niemniejsze również pożytki daje nam owca. Poza mięsem, wełną, mlekiem, nie są do pogardzenia korzyści, osiągane z skór owczych garbowanych i kożuchowych, oraz nawozu. Jedna bowiem owca — matka dostarcza z swem potomstwem rocznie do 20 centnarów pierwszorzędnego nawozu, lepszego od bydlęcego, końskiego i świńskiego.

W naszym kraju spotykamy trzy gatunki owiec: owcę krajową średniego wzrostu o wełnie szarej, owcę krymską wzrostu niedużego o wełnie kruczo-czarnej i coraz częściej **owcę mleczną rasy wschodnio-fryzyjskiej.**

Owca mleczna wschodnio-fryzyjska jest prawdziwą olbrzymką. Dostarcza poza mięsem wartościowem, wełną i nawozem, spora ilość tłustego mleka do wyrobów wyśmienitych serów, nie ustępujących serom zagranicznym. Strzyżenie owiec mlecznych przypada na czas od 20 maja do końca czerwca i z każdej wyrosłej sztuki otrzymujemy do 7 kg. pierwszorzędnej, białej wełny.

Obfita i dobra pasza zielona jest podstawowym warunkiem chowu owiec. Bardzo dobrem pastwiskiem dla owiec jest 2-letnie koniczynisko. Wypasając owcami ścierniska i łąki w jesieni, poprawiamy rodzajną nawierzchnię gleby, bo owce z lubościa wyszukują chwasty, porastające łąki i wygryzają je do samych korzeni.

Owca jest wytrzymałą na zmiany atmosferyczne. Upały letnie, zimne deszczowe podmuchy jesienne, a nawet małe śniegi nie wpływaia hamujące na rozwój organizmu, ani nie działają szkodliwie na zdrowie zwierzecia. Jedynie w okresie pokotu wymagają tak matki jak i jagnięta staranniejszych schronów.

Do chowu należy nabywać owieczki i capa, pochodzacych od płodnych zdrowych matek, wydaiacych za każdem pokotem bliźniaczki lub trojaczki. Zaleta płodności bowiem przechodzi na młodzież. Jagnięta pozostawiamy przy cycku od dwuch do trzech miesięcy i przy dobrej paszy pastwiskowej oraz podkramianiu w stajence osiagają do zimy wagę 50—60 kg. żywcem.

Gęsi drugiego wylęgu

Nierzadko spotykamy w czerwcu lub w początkach lipca maleńkie, co dopiero wyklute gasięta. Jest to grugi wylęg gęsi, która już jedne wywodziła i odchowała. Do drugiego wylęgu zabiera się gęś starsza, 3 i więcej letnia, i o ile tylko jest gasior na miejscu to grugie wylęgi wcale nie ustępuja wylęgom marcowym i kwietniowym. Gąsięta drugiego wylęgu rosną w oczach i doganiają marcowe w okresie drugiego podskubku. —

Starsze gospodynie mówia, i są święcie przeświadczone, że gęsi z drugiego wylęgu lepiej się tuczą na podzim niż z pierwszego, lecz do chowu nie nadają się. Przyczyny gosposia wiejska podać nie potrafi. Ale tak jest, o tem się przekonała, i to jej wystarcza. Tymczasem jest to objaw zupełnie naturalny. Organizm gęsi z drugiego wylęgu nie jest jeszcze dostatecznie rozwinięty i dojrzały do procesu rozrodczego; gasiory są niepłodne, a gęsi niosą jaja czyste.

Gęś, wysiadujaca dwukrotnie w roku własne gąsięta, jest złota warta, bo czymużby nie? W pierwszym marcowym wylęgu wywiedzie nam 12 do 15, a w drugim czerwcowym 6 — 8 gasiąt. Ponieważ zaś dobra gęś conajmniej przez 10 do 12 lat nadaje się do chowu, więc w całym okresie swego ziemskiego żywota odchowa conajmniej 200 sztuk przychówku, czyli przysporzy gosposi conajmniej okrągły tysiączek złotych ze sprzedaży targowej, nie licząc pierza i gąsek spotrzebowanych u siebie w domu. — A rezultaty te są osiągalne przez staranny dobór tak gęsi, a przedewszystkiem gąsiora odmiany uszlachetnionej, zaaklimatyzowanej, a taką polecenia godną rasą jest u nas; gęś pomorska!

Pchełka kapuściana

Przeciw pchełce należy stosować następujące środki zasadnicze: 1) Ziemię utrzymywać w stanie pulchnym. 2) Często rośliny zraszać. 3) Rozsypywać między roślinami wapno miałkie lub popiół drzewny. Walka z mszycami, które opanowały kapustę, jest bardzo trudna. Można stosować przeciw mszycom, jako środki owadobójcze, odwar tytoniowy, kwas, aplumort i inne. Jeśli jednak ziemia jest bogata w składniki pokarmowe, a uprawa i pielęgnowanie rosnącej kapusty zrobione są we właściwym czasie, to mszyce nie wyrządzają kapuście dużej szkody.

Drukiem i nakładem Zakładów Graficznych i Wydawniczych „Polonia" S. A w Katowicach. — Redaktor odpowiedzialny: Stanisław N o g a j.

W morzu pożogi i mordów

Do Szwajcarji nadszedł niedawno list od jednego z obywateli szwajcarskich, który od szeregu lat przebywał w Abisynji.

Pamiętnik jego, pisany przez kilka dni, poprzedzających zajęcie Addis Abeby przez wojska włoskie, zawiera tak wiele charakterystycznych momentów, iż nie będzie wcale spóźnione przytoczenie tych wspomnień naszym czytelnikom. Podamy je chronologicznie, jak to czyni ów Szwajcar:

PIĄTEK, 1-GO MAJA. Przedpołudniem dowiaduję się, że cesarzowa z dziećmi wyjedzie do Dżibutti, a cesarz prawdopodobnie podąży za nią. Dobrze poinformowane koła twierdzą, że cesarz z dworem uda się do Gore. Cudzoziemcy zaczynają się czuć coraz niepewniej i są przygotowani na najgorsze.

O północy zostałem zbudzony przez mego stróża nocnego, który przyniósł mi wiadomość, abym natychmiast się udał na ulicę, gdzie chce zemną mówić jakaś dama. Ubrałem się błyskawicznie, wychodzę na ulicę — tam podbiega do mnie jedna z ulubionych siostrzenic Negusa, proponując gwałtownie sprzedaż auta oraz 2.000 m. kw. ziemi, będącej jej własnością, lecz tylko za gotówkę.

Zdumiony byłem tą niezwykłą propozycją, uczynioną o północy. Tranzakcja nie doszła do skutku, jak również prysnął dalszy mój sen. Byłem przekonany, że ten gwałtowny pośpiech siostrzenicy cesarskiej jest niewątpliwie następstwem ważnych decyzyj, zapadłych w pałacu Negusa. Byłem pewien, ale nie wiedziałem nic konkretnego.

SOBOTA, 2 MAJA. Wokoło miasta słychać gęste strzały karabinowe. Czasami jakby salwy. Zrywam się z łóżka, podbiegam do muru, stanowiącego ogrodzenie naszego domu, otwieram dobrze zamaskowany otwór, chcąc zasięgnąć języka od przebiegających masowo krajowców, lecz trudno jest się rozmówić z kimkolwiek.

Całe masy płyną w kierunku pałacu Negusa. Jedni tam, drudzy spowrotem. Od czasu do czasu widzi się gromady ze zrabowanemi przedmiotami — przeważnie przedmioty bez najmniejszej wartości.

Wreszcie dowiaduję się, że cesarz w nocy uciekł, wydając podobno przedtem rozkaz zrabowania pałacu oraz domów wszystkich „białych" w Addis Abebie.

Zrozumiałem, że nie można tracić czasu. Zawołałem służbę, rozdałem broń i amunicję. Wzięliśmy się do fortyfikowania mojej sadyby. Około dziesiątej przedpołudniem byliśmy gotowi.

Dopiero teraz, już należycie zabezpieczony, mogłem obserwować, co się dzieje na ulicach miasta. Tłum szalał. Szczególnie — kobiety zachowywły się jak furje, wrzeszczały i zdzierały z siebie szaty. Grupa zupełnie upitych cywilów i maruderów wojskowych wywoływała bójki i awantury, zabijając się wzajemnie. Zaczęły się mordy. Pada strzał za strzałem. Mordowani leżą pokotem.

Po piątej dobija się do bram sługa znajomej rodziny, prosząc o przyjęcie 11 osób. Mimo, że nasze zapasy były niewielkie, nie namyślaliśmy się wiele. Po pół godzinie byli już u nas. Dom ich oraz cały dobytek zrabowano doszczętnie. Zaledwie zdołali ujść z życiem. Po ich ucieczce dom oraz inne zabudowania zostały podpalone.

O godzinie 6-ej olbrzymi słup dymu wzbił się nad rynkiem. Płonie budynek pocztowy oraz wszystkie duże magazyny towarowe oraz sklepy, znajdujące się na rynku.

Zbliża się noc, lecz jest jasno. Całe śródmieście płonie. Nikt tej nocy nie śpi. Czuwamy.

NIEDZIELA, 3-CI MAJA. Rano o ósmej podłożono ogień pod duże magazyny celne obok dworca kolejowego. Jedno morze płomieni. W tym samym czasie podpalono duży dom w odległości 200 metrów od naszego. O godzinie 10-tej płonie dom, położony już o 50 metrów, a równocześnie słychać coraz wyraźniej wycie rabujących tłuszczy. Są coraz więcej pijani. Mordują się nożami i pałkami. Oporni są wrzucani w ogień. Słychać nawet karabiny maszynowe.

Kule spadają na dach nasz lub odbijają o okucia bram. Nie jest nikt w stanie dowiedzieć się, co dzieje się na zewnątrz.

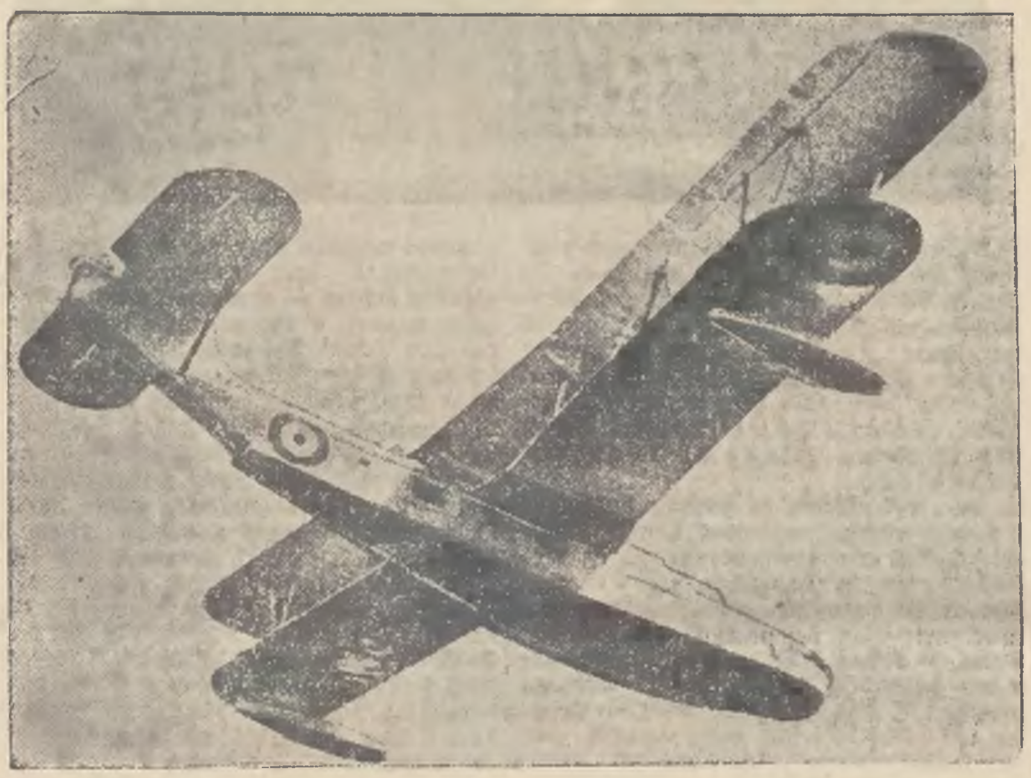
Po małej przerwie, wywołanej walką rabujących pomiędzy sobą, udało się nam wysłać człowieka po pomoc do poselstwa francuskiego. Nadjechały wkrótce dwa auta ciężarowe, oczyszczając okolicę karabinem maszynowym. Okazuje się, że auta nie są w stanie zabrać wszystkich. Decydujemy się na ryzykowny krok. Wyprowadzam swoje prywatne auto z garażu. Służba tubylcza pozostaje w domostwie, otrzymując rozkaz obrony. Moje auto prywatne jedzie między obydwoma ciężarowemi, lecz już na pierwszym zakręcie jeden z ciężarowców ma defekt chwilowy, znajdujemy się wśród gromady rabujących. Karabinami i rewolwerami kierujemy sobie drogę poprzez tłuszczę rabusiów, osiągając wkrótce szczęśliwie swój cel — poselstwo francuskie. Za chwilę nadjeżdżają obydwa auta ciężarowe. W poselstwie jest już 2.000 osób.

Zostałem, jako żołnierz armji szwajcarskiej, wcielony do oddziału ochronnego i rozpocząłem straż. Wszyscy byli bardzo wyczerpani tak, że nikt nie liczył się z tem, że i myśmy już swoje przeżyli i przecierpieli. Noc była deszczowa. Cały czas nasze straże były gęsto ostrzeliwane z karabinów ręcznych i maszynowych wśród piekielnego wrzasku Abisyńczyków. Nie zważali na morderczą kosbę naszych karabinów. Popici lecieli jak ćmy do światła pod nasze karabiny.

PONIEDZIAŁEK, 4 MAJA. Z kilkunastu ochotnikami wyjeżdżaliśmy na miasto, aby zwozić do poselstwa pozostałych Europejczyków. Każdy wyjazd był istną gehenną, lecz rozwydrzona tłuszcza nie odważyła się ostrzeliwać aut. Miasto wyglądało splondrowane gruntownie; odór trupi nie pozwalał poprostu oddychać. Przed południem przedostał się do poselstwa jeden ze służby z mego domu, donosząc, że mój stróż nocny został ciężko ranny w brzuch. Wyszliśmy z całą ekspedycją, przenosząc rannego do lazaretu poselstwa.

WTOREK, 5 MAJA. Przed południem zwozimy nadal liczne rodziny europejskie... Służba to coraz trudniejsza, już z ofiarami... Brak narzędzi chirurgicznych... Idziemy z wyprawą po nie do poselstwa angielskiego.

Podczas tej ekspedycji napotykamy na pierwszą zmotoryzowaną kolumnę włoską. Wzruszeni ściskamy oficerów i żołnierzy. Jesteśmy zbawieni! To zrozumieć może tylko ten, który przez tych kilka dni żył w stałej trwodze o najbliższe godziny. Odsiecz nadeszła w ostatnim momencie. Noc z wtorku na środę byłaby tragiczna. Wokoło poselstwa francuskiego przygotowali łupieżcy 200 karabinów maszynowych. Żywa noga nie byłaby uszła.



Nowy angielski dwumotorowy wodnopłatowiec, wykonany przez zakłady Vickersa.

Poświęcenie sztandaru ludowego w pow. Brzesko

Zawada Uszewska (Brzeskie). Dnia 14 czerwca br. w niedzielę odbyła się w Zawadzie uroczystość **poświęcenia sztandaru miejscowego Koła Ludowego.** W uroczystości wzięła udział ludność okolicznych wiosek ze sztandarami. Sztandar poświęcił **ks. dziekan Wiliński**, on też wygłosił podniosłe kazanie i pierwszy wbił gwóźdź w drzewce, następnie ruszył pochód złożony z **przeszło 2000 ludzi,** z mnóstwem sztandarów i dwoma orkiestrami. Na czele pochodu kroczyła banderja, za nią wielki zastęp kobiet w strojach ludowych wreszcie **prezydjum Zarządu Pow. z dr. Witkiem oraz Zarząd miejscowego Koła.** Kiedy pochód przyszedł do Domu Ludowego prezes **Marcin Biernat** zagaił zebranie, wybrano prezydjum, do którego weszli: Henryk Warchoł, Pasek i Władysław Toboła. Przemówienie okolicznościowe wygłosili Dr. Witek i Piotr Garlacz — delegat Zarządu Okr., poczem Stefanja Ząbkowska, Władysław Warchoł i Karolina Strzesakówna wygłosiły piękne deklamacje. W dyskusji zabierali głos: Wł Karcz, M. Rokowski, M. Pabjan, Józef Żak, Chochliński, Cieśla, Kotarba i Sysło z Bocheńskiego. Po przemówieniach i po odśpiewaniu pieśni „Gdy naród do boju", zgromadzenie zakończono.

Poświęcenie sztandaru ludowego w Mieleckiem

Dąbrówka Wisłocka (Mieleckie). W dniu 7 bm. odbyło się poświęcenie sztandaru Koła Ludowego w *Dąbrówce Wisłockiej*, pow. Mielec. W uroczystości wzięło udział *około 5 tys. ludzi.* Poświęcenia sztandaru dokonał ks. katecheta z Zasowa, potem odbyło się wielkie zgromadzenie, którem kierowali: Wł. Starzyk jako przewodniczący, Wojcieszak Kazimierz jako zastępca, sekretarzował Jan Błachowicz. Przemawiali: Zięba Michał, dr. Wojciech Weryński, Jan Błachowicz, Artuśkowa Zuzanna, Rzepecki, Mikrut Wojciech i dr. Dygdoń z Ropczyckiego. Deklamowała mała Jancia Koziorówna tak pięknie, że zebranym łzy cisnęły się do oczu. W zakończeniu zabrał głos prezes Wł. Starzyk i apelował do zebranych, aby nie szczędzono pracy i trudu celem przyspieszenia zwycięstwa chłopów. Następnie odczytano rezolucje, które zebrani burzą oklasków przyjęli, wreszcie pieśnią: „Gdy naród do boju" zakończono tę podniosłą uroczystość.

Obecny.

* * *

Dzień 17 maja był dniem niezwykłej manifestacji ruchu ludowego w powiecie mieleckim. Oto w tym dniu święcono sztandar ludowy Koła Ludowego w *Tuszymie.* Poświęcenia sztandaru dokonał ks. prob. Dobrzański. Po nabożeństwie odbyło się zgromadzenie, w którem wzięło udział *przeszło 5 tys. ludzi.* Do prezydjum powołano: Jana Kulagę, sekretarzem mianowano Józefa Rokoszaka. Okolicznościowe przemówienie wygłosił *Władysław Gwizdak.* Oprócz niego przemawiali jeszcze: dr. Weryński, Stanisław Klimczak, Michalina Mroczkowa, Józef Skowronek, Marcin Kudła i Błachowicz. Deklamacje wygłosiły: Helena Gobówna i Bronisława Wojcieszkówna, poczem odczytano i przyjęto rezolucje. Na zakończenie Koła Młodzieży Wiejskiej odśpiewały szereg pieśni ludowych.

Z powiatu gorlickiego

W niedzielę 24 maja Koło Ludowe w Lipinkach, pow. Gorlice, święciło swój sztandar ludowy. W uroczystości wzięło udział *około 2 tys. ludzi,* licznie też przybyli i robotnicy. Po poświęceniu sztandaru w kościele parafjalnym uczestnicy udali się do domu robotniczego, w którym odbyło się zgromadzenie. W udekorowanej zielenią sali, na tle zielonych sztandarów ludowych, widniał portret prezesa Witosa. Zebranie zagaił prezes miejscowego Koła Jan Jochym, następnie wybrano prezydjum w osobach: Pyzik Adam, przewodniczący; Knapik Franciszek i Szmid Franciszek, zastępcy. Wnuk Jan, sekretarz. Przemawiał Franciszek Martyka; w imieniu młodzieży przemawiał p. Barszcz z Binarowej, a w imieniu Zw. Górników p. Szmid z Lipinek. Oprócz tych przemawiali jeszcze: Tenerowicz Władysław, Nidermaier i Michalos z Glinika, Mruk Jan z Moszczenicy i Staniczewski Władysław ze Strzeszyna. Po przemówieniach odbyło się wręczenie sztandaru przez prezesa Martykę chorążemu oraz wbijanie gwoździ pamiątkowych, następnie odczytano i przez aklamację przyjęto rezolucje. Zaznaczyć należy, że starosta gorlicki nie zezwolił na odbycie pochodu i publicznego zgromadzenia, ale to chętnych od pracy nie odstraszyło.

Sekretarz Knapik Franciszek.

Poświęcenie sztandaru S. L. w pow. Rzeszów

Dnia 14 czerwca 1936 odbyła się w *Łące* pow. Rzeszów uroczystość poświęcenia sztandaru Koła Stronnictwa Ludowego.

Uroczystość ta zgromadziła *kilka tysięcy ludzi,* przyczem samych sztandarów było 20.

Dokonując poświęcenia sztandaru *ks. kan. Ostrowski* wygłosił podniosłe przemówienie wzywające chłopów do rzetelnej organizacji ludowej.

Po poświęceniu sztandaru uformował się długi pochód poprzedzany banderją i orkiestrą, na miejsce zgromadzenia.

Prezes Zarządu powiatowego *Mrg. Bronisław Kloc* wbił gwoździe w imieniu prezesa *Witosa, Dra Wł. Kiernika i K. Bagińskiego* do sztandaru, a następnie po odczytaniu roty ślubowania, którą zebrani entuzjastycznie przyjęli, wręczył sztandar prezesowi miejscowego Koła *Adrzejowi Koniowi.*

Następnie przemawiał: *Józef Kubicki* o ogólnej sytuacji w Państwie, *inż. Antoni Wawrzkowicz, dyr. Jan Teper, Dziura Jan z Kielniarowej.*

Przemówienia te przerywano burzliwemi oklaskami.

Przewodniczący odczytał zgłoszone rezolucje domagające się powrotu Witosa i emigrantów brzeskich do Polski, rozwiązania obecnych ciał ustawodawczych i przeprowadzenia nowych wyborów, oraz przywrócenia rentowności gospodarstw rolnych.

Rezolucje te zebrani jednomyślnie uchwalili, poczem przewodniczący zgromadzenie rozwiązał.

Sekretarz.

Katastrofalny pożar w garażu w Zakopanem

W ostatnich dniach nad ranem w Zakopanem na Kamieńcu wybuchł pożar w garażach autobusów P. K. P. Pożar szybko przybrał ogromne rozmiary wskutek tego, że na miejscu było wiele materjału łatwopalnego. Zniszczonych zostało 7 autobusów. W płomieniach poniósł śmierć Antoni Rekucki, czyszczeciel wozów, który spał w samochodzie. Nad ugaszeniem pożaru pracowała straż pożarna z Zakopanego, oraz wezwana na pomoc straż Nowego Targu. Pracujący ofiarnie strażacy zdołali wynieść 35 beczek benzyny i 25 beczek oliwy. Również zabezpieczyli rozmaite paliwa i tem samem **zapobiegli ich gwałtownemu wybuchowi.** Pierwszy zauważył pożar **kierownik Stanisław Gajecki, oraz Jan Makuć.** Gajewski starał się uratować Rekuckiego, wiedział bowiem, że ten śpi w jednym z samochodów. Ratunek uniemożliwiały gęste kłęby gryzącego dymu, bijące z płonącego garażu. Ognisko pożaru znajdowało się w środku hali garażowej. Tam też spłonęły dwa samochody. W jednym z nich znaleziono zwłoki Rekuckiego. Do Zakopanego wyjechała komisja, dyrekcji kolejowej z Krakowa, w celu ustalenia przyczyn pożaru i rozmiaru szkód. Według dotychczasowych dochodzeń, płomień wybuchł prawdopodobnie od tlejącego się kabla, przy jednym z rozgrzanych motorów. Szkody wynoszą około 40.000 zł. **Spłonęły dwa autobusy marki Fiat oraz 5 autobusów marki Saurer**

600.000 strajkujących w Meksyku

Według oświadczenia konfederacji robotniczej, na wezwanie do strajku odpowiedziało **dotychczas 600 tysięcy robotników. Strajk objął niemal wszystkie części kraju.**

O energiczne tępienie „radosnej twórczości"

Gdy w połowie XVI wieku trzeba było zorganizować obronę granic, ruch szlachecki wysunął hasło „egzekucji dóbr". Hasło to było popularne, bo szlachta nie lubiała płacić podatków. Stwierdzić jednak trzeba, że w idei „egzekucji dóbr" było dużo słuszności. Jakiemże bowiem prawem miały nieliczne jednostki bogacić się kosztem całej Rzpltej, zagarniając królewszczyzny? Żądano więc zwrotu wszystkich dóbr, rozdanych wbrew konstytucji z r. 1504. Ostatecznie skończyło się na tem, że posiadaczom królewszczyzn nałożono obowiązek płacenia jednej czwartej dochodu (kwarty) na wojsko.

Gdy dziś znów myślimy o obronie granic, niepodobna zapominać o tym przykładzie z XVI wieku. Oczywiście podstawą budżetu armji będą zawsze wpływy podatkowe. To, co ofiarny naród złoży na Fundusz Obrony Narodowej, będzie odgrywało niewielką rolę. Ale nie trzeba pomijać żadnego źródła dochodów, a więc **należałoby ściągnąć choć część tego, co roztrwoniono.**

Nowoczesne „królewszczyzny"

Odrodzona Polska nie rozdziela takich olbrzymich majątków ziemskich, jak dawna, szlachecka Rzeczpospolita. Dawano ziemię osadnikom wojskowym i przy tej sposobności niektórzy wzięli zbyt dużo, ale to nie są największe korzyści materjalne, jakie ma dzisiejsza Polska do rozdania.

Dziś prawdziwą żyłą złota stały się pewne posady, przywileje i koncesje. To są nowoczesne „królewszczyzny". To są fundamenty, na których wielu zbudowało swe fortuny.

Za czasów sanacji rozdzielano te korzyści nietylko według systemu protekcji, ale w wielu wypadkach nawet **wbrew obowiązującym przepisom i zwyczajom.**

Czy można będzie kiedyś ściągnąć roztrwonione sumy? Podstawa prawna będzie bardzo silna, ale czy wszyscy, którzy ze „żłobu" brali, będą mieć majątki? Otóż nie wszyscy. Są tacy, którzy złoto, płynące z subwencyj i tłustych posadek, przepili i przehulali w różnych „Oazach" i „Adriach". Są jednak i tacy, co doszli do posiadania wspaniałych will, majątków ziemskich i fabryk. Z tych będzie można ściągnąć część roztrwonionych pieniędzy.

Będzie to mała część. **Cząstka zaledwie.** Ale taka nowoczesna „egzekucja dóbr" będzie mieć wielkie znaczenie moralno-wychowawcze. **Będzie dla przyszłych pokoleń ostrzeżeniem, że groszem publicznym nie wolno gospodarować jak własnym, że łupić kas państwowych bezkarnie nie można, że stanowisko publiczne ma służyć do pracy dla ogółu, a nie do napychania własnej kieszeni.**

Gdyby się już teraz rozpoczęło ściąganie roztrwonionych sum, to ustałaby nareszcie „radosna twórczość". Niestety, dotąd są na porządku dziennym procesy o sprzeniewierzenia, nie o roztrwonienia. Wyroki zaś mówią o odsiedzeniu kary, rzadko zaś o zwróceniu państwu pieniędzy. Ponadto na ławie oskarżonych zasiadają zwykle tylko bezpośredni sprawcy nadużyć, natomiast ich opiekunowie i protektorzy występują w roli... świadków.

Pouczający proces w Grudziądzu

Bardzo ciekawym i pouczającym był zakończony w ub. sobotę proces **p. Twardowskiego,** b. starosty w Działdowie. **Twardowski, to typowy przedstawiciel systemu „radosnej twórczości".**

Młody jeszcze, trzydziestokilkoletni człowiek otrzymał urząd starosty w bardzo ważnym, bo granicznym powiecie. Miał wprawdzie dyplom doktora praw, ale praktykę miał... **pięciomiesięczną.** Spewnością więcej nauczył się w Wyższej Szkole Wojennej, którą też ukończył.

Przyszedłszy na Pomorze — oczywiście wojował. Zwalczał opozycję i starał się powiat zrobić jaknajbardziej „państwowotwórczym". Na to naturalnie trzeba było pieniędzy. **Płacił więc starosta Twardowski sekretarzom BBWR., płacił konfidentom, zasilał pisma sanacyjne.** Ile razem wydał, niewiadomo. W toku procesu Twardowski starał się udowodnić, że prawie wszystkie zakwestjonowane sumy wydał na cele polityczne. Mógł się tak bronić, bo nieraz na kwitach nie wypisywało się rzeczywistego wydatku. A czasem brało się pieniądze bez kwitu. Zeznał to jeden ze świadków, sekretarz osławionego BBWR. Chodziło o to, by robota była „koronkowa" i ślad po niej nie został.

Prokurator naturalnie nie wierzył słowom Twardowskiego. Nie wierzył, by na śledzenie opozycji miał wydać starosta 6 tys. zł., by wybory miały kosztować dziesiątki tysięcy złotych. Popierając akt oskarżenia w całej rozciągłości prokurator wołał:

„Skończył się okres korupcji, nieposzanowania prawa, szafowania groszem publicznym i podkopywania autorytetu państwa na terenie powiatu działdowskiego. Ani Twardowski, ani Roszkowski nie są przestępcami zwykłymi. Na skutek ich karygodnej i szkodliwej działalności **społeczeństwo utraciło zaufanie i szacunek do państwa, do władz i urzędów. Dużo będzie potrzeba pracy, aby to zaufanie i ten szacunek u ludności wzbudzić na nowo.** Chodzi teraz o kontynuowanie budowy silnego gmachu państwowego, którego nie mogłyby już więcej toczyć szkodliwe robaki."

Te słowa mają zastosowanie nietylko do powiatu działdowskiego.

„Oskarżam system pomajowy"

Twardowski i jego wspólnicy zostali ukarani. Ale czy innych winowajców nie było? Posłuchajmy, co mówili obrońcy. Adw. Link z Katowic oświadczył, że i on będzie oskarżał.

„Oskarżam — mówił — cały system pomajowy, oskarżam panujące w naszem społeczeństwie stosunki. System pomajowy, tak wielce szkodliwy, miał cztery kardynalne wady:

1) **brak praworządności i nieposzanowanie dla władzy, ustaw i rozporządzeń,**
2) **triumf niefachowości,**
3) **protekcjonizm i**
4) **t. zw. radosną twórczość."**

Po tych ogólnych uwagach (przerywanych przez przewodniczącego) przeszedł obrońca do wskazówek, jakie oskarżonemu staroście dał wojewoda Kirtiklis, który na rozprawie występował jako **świadek.**

„Na pytanie, — mówił adw. Link — które skierowałem do świadka Kirtiklisa, czy uważał Twardowskiego za fachowo przygotowanego do objęcia tak wybitnego stanowiska, p. wojewoda oświadczył, że **nic go to nie obchodziło.** Dla wojewody Kirtiklisa wystarczało, że Twardowski miał dyplom i przysłany został na Pomorze przez Ministerstwo."

Zwięzłe i krótkie były instrukcje wojewody pomorskiego, określające plan działania Twardowskiego:

„Życie nie jest romansem, starosto. Ja pieniędzy nie mam, róbcie jak umiecie, musicie kombinować, bo od tego jesteście starostą."

Te zarzuty nie zostały na rozprawie tej odparte. Nie było również odpowiedzi na zarzut Twardowskiego, który w ostatniem słowie powiedział, że p. Kirtiklis buduje sobie za kilkadziesiąt tysięcy złotych luksusową willę w Juracie.

Wogóle przebieg procesu był taki, że dziwićby się należało, gdyby gen. Składkowski nie zarządził dużych zmian personalnych na Pomorzu. **Same jednak dymisje nie wystarczą.** To zbyt mała kara. Winowajcy powinni pójść **do więzienia,** a winowajcami są nietylko bezpośredni złodzieje, lecz także ci, co **popierali ludzi niewłaściwych, nadużycia tolerowali, czasem nawet do nich zachęcali, a w każdym razie przewidzianej ustawami kontroli nie wykonywali.** Tych winowajców należy karać bardzo surowo.

Zło zapuściło korzenie bardzo głęboko. Obóz sanacyjny nie wykorzeni go, bo sam najgorsze metody na szeroką skalę zastosował. **Es.**

Dział gospodarczy

Handel światowy wzrósł o 3 proc.

Według statystyki, opublikowanej ostatnio przez Ligę Narodów, a obejmującej handel zagraniczny 75 państw, **wartość w złocie handlu światowego w pierwszym kwartale rb. przewyższyła o 7,6 proc. cyfry odpowiedniego okresu r. ub.** Należy przytem podkreślić, że obliczenia te, oparte na cenach w złocie, nie dają prawdziwego obrazu wzrostu wymiany handlowej w granicach bloku szterlingowego. Ponieważ zwyżka światowych cen w złocie wynosiła w pierwszym kwartale br. w porównaniu do I-go kwartału 1935 r. — 3 proc., absolutny wzrost obrotów handlu światowego w okresie sprawozdawczym wynosił **około 3 proc.** Podrożały głównie surowce przemysłowe.

Praca w godzinach nadliczbowych

Sąd Najwyższy orzekł, że pracodawcy przysługuje prawo niezwłocznego rozwiązania umowy, gdy pracownik wskutek nieszczęśliwego wypadku, lub choroby jest niezdolny do wykonywania swoich obowiązków w ciągu okresu dłuższego, niż trzy miesiące, chociażby stawił się w zakładzie pracy.

W innem orzeczeniu Sąd Najwyższy ustalił, że zapłata za pracę w godzinach nadliczbowych należy się tylko wówczas, gdy chodzi o pracę wyjątkowo dozwoloną, lub gdy pracodawca wzbogacił się pracą pracownika. **Samo wykonywanie większej pracy nie dowodzi takiego wzbogacenia się.**

192.459 zakładów przemysłowych

Główny Urząd Statystyczny opracował zestawienie, dotyczące zakładów przemysłowych w Polsce w roku bieżącym na podstawie świadectw przemysłowych, wykupionych do 31 marca br. Jak wynika z tego zestawienia, na terenie całej Polski znajduje się 194.459 zakładów przemysłowych, w tem 178 wykupiło świadectw przemysłowe I-ej kategorji, 118 — drugiej, 304 — trzeciej, 1.429 — czwartej, 2.915 — piątej, 7.048 — szóstej, 10.879 — siódmej, oraz 169.588 — ósmej.

Największa liczba zakładów przemysłowych znajduje się na terenie województwa poznańskiego, mianowicie 24.176 zakładów. Na drugiem miejscu pod względem liczby zakładów przemysłowych stoi woj. łódzkie.

KOMUNIKAT.

Nadzwyczajne walne zgromadzenie Członków **Chrześcijańskiego Frontu Gospodarczego** odbędzie się we wtorek dnia 30 czerwca br. o godzinie 19 w lokalu własnym przy ul. Gołębiej 6, II p.

Na porządku obrad: Zmiana statutu.

W razie braku przepisanej ilości członków, odbędzie się następne Walne Zgromadzenie o godzinie 19.30 w tym samym lokalu i z tym samym porządkiem obrad, bez względu na komplet.

Zarząd.

WAŻNE DLA KUPCÓW WIEJSKICH

Kupcy wiejscy, członkowie Zrzeszenia Kupców Wiejskich mają możność dostarczenia drobiu — owoców i nabiału. Zwracamy się do kupców chrześcijan w miejscowościach letniskowych, mających zapotrzebowanie na powyższe artykuły o podanie nam swych adresów. *Adres Zrzeszenia: Warszawa, ul. Żórawia 31 m. 14.*

NOTOWANIA GIEŁDOWE

NOTOWANIA WARSZAWSKIEJ GIEŁDY

z dnia 22 czerwca 1936 r.

Papiery państwowe.

5 proc. poż. konwersyjna 52.00 — 51.00. 5 proc. poż. kolejowa 49.75, 6 proc. poż. dolarowa 71.00, 4 proc. poż. dolarowa 50.00. 7 proc. poż. stabilizac. 53.50 — 53.50 ost. drobne, 4 i pół proc. L. Z. Ziemskie Kredyt. ser. V. 46.50 — 46.00 — 46.25, 4 i pół proc. Złot. Pozn. Ziem. Kredyt. ser. K. 47.50, 3 proc. poż. inwestycyjna I em. pojed. 66.50, II em. pojed. 67.25, II em. serje 77.00.

Akcje:

Bank Polski 104 — 103 — 104. Cukier 28.50. Lilpop 13,50 — 13,25 — 13,45. Ostrowiec 30.00.

Dewizy:

Kopenhaga 118,95. Belgja 89.85. Berlin 213.45. Holandja 359.80. Londyn 26,64 Nowy Jork czek 5.31 i jedna ósma. Nowy Jork kabel 5.31 i trzy ósme. Oslo 133.75. Paryż 35.01. Praga 21.98. Sztokholm 137,40. Szwajcarja 172,70. Hiszpanja 72.55.

Waluty:

Belgi Belgijskie 90.03, 89.60. Dolary St. Zjedn. 5.32, 5.29. Dolary kanadyjskie 5.30. 5.26. Floreny Holenderskie 360.52, 358.80. Franki Francuskie 35.08. 34.92. Franki Szwajcarskie 173.04, 172.20. Funty Angielskie 26.71, 26.55. Guldeny Gdańskie 100.20. 99.80. Korony Czeskie 19.90, 19.50. Korony Duńskie 119.24, 118.40. Korony Szwedzkie 137.73, 136.75. Korony Norweskie 134.08, 133.10. Liry Włoskie 35.00, 35.00. Marki Fińskie 11.78, 11.60. Marki Niemieckie 137.00, 132.00. Pesety Hiszpańskie 63.00, 61.50. Szylingi Austrjackie 99.00 98.00. Marki Niemieckie srebrne 145.00. 140.00.

POZNAŃSKA GIEŁDA ZBOŻOWA

z dnia 20 czerwca 1936 r.

Ceny parytet Poznań.

Ceny orjentacyjne. Żyto 14—14.25, Pszenica 21,25—21,50, Mąka pszenna wyc. 0-20 proc. 31,50—36.25, Mąka pszenna I g. A 0-45 proc. 33.75—34.25, Mąka pszenna I gat. B 0-55 proc. 32.75—33.25, Mąka pszenna I gat. C 0-60 proc. 32.25—32,75, Mąka pszenna I gat D 0.65 proc. 31,25—31,75, Mąka pszenna II gat. A 20-55 proc. 30,50—31, Mąka pszenna II gat. B 20-65 proc. 30—30,50, Mąka pszenna II gat. D 45-65 proc. 27,50—28, Mąka pszenna II gat. F 55-65 proc. 23.25—23.75, Mąka pszenna II gat G 60-65 proc. 21,75—22,25, Mąka pszenna III gat. A 65-70 proc. 19,75—20,25, Mąka pszenna III gat. B 70-75 proc. 17,75—18,25, Otręby żytnie 9,75—10,25, Otręby pszenne średnie 9—9.75, Otręby pszenne grube 10—10,50, Otręby jęczmienne 10,75—12, Łubin niebieski 11,25—11,75, Łubin żółty 14—14.50, Makuch słonecznikowy w taflach 16,25—16,75. Reszta notowań bez zmiany. Ogólne usposobienie spokojne.

Obroty: żyta 355 ton, pszenicy 125 ton, jęczmienia 159 ton, owsa 73 ton.

Pieron Kantek

Pamiętocie chłopi, jak przed kielku laty wydała sanacyjo ustawe, zebyście konia zaprzągali po prawej stronie dyśla! Była to ustawa bardzo mądrze przemyślana, boć przecie ręka prawo jest zawsze do roboty sposobniejsa, prawo strona materyji na portki, cy na całe ubranie ładniejsa, kazda rzec mo prawą strone ważniejsa a nawet jakiś świenty powiedzioł, niek nie wie lewica, co daje prawica. Juz z tych samych powodów ustawa ta była bardzo mądrze pozytecna. A miała tez jedną bardzo głęboką myśl gospodarcą, ze chłopi będą chować po dwa konie, aby mogli z prawej i lewej strony dyśla zaprzągać.

Niestety ustawa ta nie dosła do skutku, bo jeden z połów opozycyjnej lewicy był za lewą stroną dyśla a po drugie ustawa ta obowiązała konie, a o kobyłach, osłach krowach i mułach milcała. Nie mówiła tes ta ustawa z której strony dyśla ma ciągnąć na wózku dziadówka dziada, cy dziod dziadówkę na odpusty w Kalwaryi, cy Kobylance. —

Z tych powodów ustawa ta ni mogła wejść w życie, zostala pogrzebano. —

Druga ustawa bardzo donośna dla sanacyji, to jest wyborca, wedle której do rad gmin zbiorowych, sołtysich itd., wesli kiwonie. Po wójta gminy zbiorowej w K...... co nosi pół fąta cięski złoty pieszczeń na palicu u ręki, przyjechoł chłopina wozem, jakiem po księdza, cy doktora jeździ. A ten wójci dygnitorz nie siadał na wóz, ale se najął filokra co mioł tyrlage ze sprężynami i na kost tego chłopiny pojechoł plac pod budowe chałpy obeźreć i zatwierdzić. —

Azeby zostać zarejestrowanym jako bezrobotny, trzeba iść najprzód do sołtysa po dokumenta, potem na plebanją do probosca po mentrykę, potem do wójta, potem do fotografa coby zrobił zdjęcie a na ostatku do Kalwaryje cy Wadowic. Aną jak urzędowanie to urzędowanie, ale poco na plebaniją, tom sobie tego mojem rozumem nijak nie mogłem wyoślić. Az dopiero Wojtek Bobula z Draboza mi to wyjaśnił. Do tych dokumentów bezrobotnego najwazniejsa jest mentryka od probosca, bo jakby się ten bezrobotny nieurodził, a robote dostał?...... Dzisiejsych casów nawet tacy co się jesce nie urodzili, roboty pragną. —

Ale was się tez bracia moi zgichła hurma na to święto ludowe. Zeby tak hań downiej śłakta wierzyła nie w pańscyzne nad chłopami, ale w chopską siłę, toby ani wszyscy djebli Polski nieozdropali. I jo tak cuje, ze jakbyśmy my chłopi umieli chcieć, to na taką siłę jaką mamy, juz pojutrze Polska byłaby ludowa. —

J. z B.

Inteligent, świnia i chłop

(BAJKA.)

Skorzystawszy, że furtka
nie była zamknięta,
świnia wlazła do ogródka
inteligenta
i zaczęła ryć rabaty,
niszczyć kwiaty,
łamać, za krzewem krzew
i świnić, jakby to był chlew!
Inteligent rzekł do świni:
Czyż pani nie wie,
że nie jest pani w chlewie?
Jakie to zrobi wrażenie na opinji,
że tak pani świni?
Przecie wyraźnie tego zabrania
kodeks dobrego wychowania!
Zachowuje się pani w sposób, który
dowodzi braku kultury!
Z przykrością niewymowną
ostrzegam panią szanowną,
że zwrócę się do sprawiedliwości
i będę do pani rościć
pretensję karną spowodu
najścia ogrodu,
tudzież cywilną, naskutek zniszczenia
mojego mienia!
Świnia głucha na to była,
dalej ryła
i świniła,
pustoszyła i niszczyła!
Nadszedł chłop. Wziął kij
bez żadnych wywodów,
wyrżnął świnię w ryj
i wygnał z ogrodu!
Niech się z tej bajeczki uczą i inteligenty,
że nie zawsze są skuteczne
grzeczne
argumenty.

(„Goniec Warszawski".)

36 milj. samochodów znajduje się obecnie w ruchu na całym świecie. Z tej liczby przypada 71 proc. na Stany Zjednoczone.

Handel Niemiec. W pierwszych 5 miesiącach 1936 r. handel zagraniczny Niemiec dał 121 milj. marek nadwyżki. Przywóz wyniósł 1.731 milj., wywóz 1.872 milj. marek.

Kronika Śląska

OD ADMINISTRACJI.

Do numeru niniejszego załączamy blankiety nadawcze i najuprzejmiej prosimy Szan. Abonentów o wpłacenie prenumeraty. Kto wpłaci prenumeratę półroczną (naprzód) otrzyma książkę.

Dalsze aresztowania. Poza 113 oskarżonymi o współudział w organizacji NSDAB w więzieniu znajduje się dalszych 50 osób. Nie wszystkich podejrzanych o udział w organizacji udało się policji aresztować gdyż duża ich ilość zbiegła do Niemiec. Dla uciekinierów tych zorganizowano w Niemczech pod Bytomiem obóz, w którym przebywa 200 uciekinierow obywateli polskich. Rozprawy przeciwko owym 50 osobom przebywającym w więzieniu śledczem spodziewać się należy w przyszłym miesiącu.

Kredyty. W wyniku Inspekcji min. Dolanowskiego ustalono ostateczną sumę kredytów z Funduszu Pracy na roboty publiczne oraz budownictwo robotnicze w wojew. śląskiem w wysokości 10 miljonów złotych.

ŚLĄSK CZESKI.

W dniu 7 czerwca odbyły się w Czechosłowacji wybory gminne w około 400 gminach. Na Śląsku czeskim wybory odbyły się w 15 gminach. Spadek stopniowy głosów polskich dał się zauważyć i przy obecnych wyborach. Stan posiadania polski stopniowo maleje.

Wybory odbywały się w następujących gminach: w Karwinie, Pietwałdzie, Stonawie, Darkowie, Starem Mieście, Marklowicach, Dziećmorowicach, Boguminie - Mieście, Boguminie Nowym, Pudłowie, Łazach, Polskiej Lutyni, Gulach, Kocobędzu i Stanisłowicach.

W Karwinie uzyskali Czesi 19 mandatów, poprzednio mieli 14. **Polacy uzyskali 15 mandatów, stracili 1,** komuniści otrzymali 5 mandatów, stracili 2. Niemcy otrzymali 3 mandaty, stracili 2. Poprzednio Polacy z komunistami mieli 23 mandaty, obecnie mają 20.

Co się tyczy innych gmin, to Polacy wcale nie kandydowali w Pietwałdzie, a stracili po 1 mandacie w Darkowie i Dziećmorowicach, następnie 2 mandaty w Pudłowie a po 3 mandaty w Markowicach i Polskiej Lutyni. W gminie polskiej w Kocobędzu, gdzie ilość członków wydziału gminnego pomnożono z 18 na 24, Polacy otrzymali 15 mandatów (dawniej 13), Czesi 9 (3), komuniści 0 (2). I tu więc Czesi odnieśli sukces. Tylko w Starem Mieście Polacy zdobyli 1 mandat więcej, niż poprzednio a pozatem utrzymali dotychczasowy stan posiadania w Stonawie, Boguminie Mieście, Boguminie Nowym, Łazach i w dwóch gminach wiejskich w Gutach i Stanisłowicach.

Trzeba jeszcze dodać, że w gminach przemysłowych ponieśli też wielkie straty Niemcy, powiększając w ten sposób także ze swej strony stan posiadania czeski.

Przyczyny kurczenia się stanu posiadania polskiego szukać należy w silnym nacisku ekonomicznym oraz propagandzie czeskiej, rozporządzającej znaczniejszemi funduszami aniżeli organizacje polskie.

Powiat Pszczyna

Wisła Mała. Zwołano tu zebranie w celu omówienia spraw elektryfikacji gminy, a przytem próbował upiec swoją pieczeń organizator Zw. Śląskich Kółek Rolniczych. Ale daremnym pozostał jego trud. Gdy przyszło do złożenia wkładek nikt się nie kwapił. Przyrzeczono przelać wkładki złożone do Zw. Zaw. Śląskich Rolników na obecną organizację i ludzie pytali się (w duchu) jakiem prawem to się czyni. Panowie ci mogli się przekonać, że znacznie łatwiej jest rozbijać aniżeli tworzyć. Szkód, jakie wyrządzono rolnictwu przez rozbicie zawodowej organizacji rolniczej nie da się naprawić.

Powiat Rybnik

Burza. W poniedziałek ubiegły przeszła nad powiatem burza połączona z piorunami i ulewnym deszczem. W okolicy Wodzisławia są zatopione łąki i pola. W Knurowie piorun uderzył w powracające z pola inwalidę Wilhelma Jaskółkę, zabijając go na miejscu. W Radlinie uderzył piorun w Zofję Machnikową, wracającą z pola i Pawła Odrożka. Obydwoje ponieśli śmierć. W kilku miejscach pioruny wznieciły pożar. Piorun uderzył również w auto osobowe, na szczęście, siedzące w aucie osoby wyszły bez szwanku. Pozatem wicher poprzewracał słupy z przewodami elektrycznemi i kilka kominów. Szkody wyrządzone przez burzę ostatnią są bardzo znaczne.

Powiat Bielsko

Nieszczęśliwy wypadek. Na moście nad Wisłą w Dziedzicach wydarzył się nieszczęśliwy wypadek, którego ofiarą padł głuchoniemy Solniak z Czechowic. Solniak, idący za furmanką, jadącą do Goczałkowic, w pewnej chwili chciał ją wyprzedzić, przyczem nie zauważył nadjeżdżającego z Goczałkowic samochodu osobowego Nr. Śl. 21-37 i wpadł pod koła. Skutki najechania były tragiczne, głuchoniemy bowiem Solniak doznał złamania czaszki. Zawezwane pogotowie ratunkowe bielskie, odwiozło ofiarę wypadku w stanie beznadziejnym do szpitała w Bielsku.

Pod motocyklem. Tego samego dnia miał miejsce drugi nieszczęśliwy wypadek, a to na Wzgórzu w Bielsku. Na przechodzącą ulicę 28-letn. Gałuszkową Helenę z Bielska, najechał niejaki Urbański z Wapienicy motocyklem. Gałuszkowa prócz pokaleczeń l. nogi, wyszła bez szwanku. Przybyłe na miejsce bielskie pogotowie ratunkowe odstawiło nieszczęśliwą do jej mieszkania.

Bank Gospodarstwa Krajowego sprzedaje gospodarstwa chłopskie. W najbliższych dniach ma się odbyć licytacja 8 gospodarstw w położonych w zasięgu sądu grodzkiego w Strumieniu. Istnieje wprawdzie ustawa oddłużeniowa i moratorjum, ale cóż kiedy widocznie w stosunku do Banku Gosp. Kraj. to wszystko nie obowiązuje. Rozpacz ludzi tych, którzy mają stracić nieraz dorobek całego życia, jest bezgraniczna. Powiat bielski, szczególnie w okolicach Strumienia jest bardzo biedny o zadłużeniu bardzo znacznem, to też jak wybawienia wszyscy oczekują oddłużenia. Ludzie łudzili się, że niby opozycjonista poseł Płonka coś dla nich uczyni, to też obecnie są rozżaleni, nigdzie nie znajdują pomocy.

Strumień. W niedzielę 14 czerwca latał nad Strumieniem samolot i rozrzucał ulotki oszczędnościowe. W pewnej chwili zniżył lot tak niefortunnie, że zawadził o krzyż na wieży kościoła. Krzyż został poważnie uszkodzony i aparat również i pilot był zmuszony lądować niezwłocznie na łąkach koło Strumienia. Samolot musiano załadować na wozy i odwieść do Bielska.

Powiat Cieszyn

OGRODZONA. FESTYN LUDOWY. W niedzielę 5 lipca odbędzie się w gminie naszej festyn ludowy. Czysty zysk przeznacza się na zakupno sztandaru ludowego. Festyn odbędzie się na górce, a w razie niepogody w gospodzie. **Uprasza się o liczny udział miejscowych i poza miejscowych obywateli.**

Nowe święto. Mamy już obecnie święto lasu, święto gór, święto konia. Ale tego świętowania jeszcze za mało i utworzono nowe święto, a mianowicie „Święto źródeł Wisły". Święto to urządza Liga Morska i Kolonjalna a w programie przewidziana jest wycieczka pod Baranią Górę do Białej Wisełki. Ale poza wycieczką niema żadnej innej imprezy i ciekawi jesteśmy dlaczego z wycieczki tej zrobiono pompatycznie — święto?

Cieszyn. Zgon. W środę odbył się pogrzeb śp. Pawła Kowali, b. rolnika, który po dłuższych cierpieniach zmarł w 76 roku życia.

Śp. Karol Buzek. Śp. Karol Buzek, em. insp. szkolny pow. cieszyńskiego zmarł na udar sercowy podczas wycieczki gorskiej na Połom, koło Jabłonkowa, w niedzielę, dnia 14 czerwca br. Zwłoki Zmarłego przewieziono do kostnicy w Jabłonkowie, następnie do Cieszyna, gdzie je umieszczono w kościele Św. Trójcy a we środę, przy olbrzymim udziale żałobnych gości odprowadzono je do kościoła farnego a w końcu na Cmentarz Centralny.

Zeszedł przedwcześnie, bo w 54 roku życia, człowiek prawy, wzór sumienności zawodowej, pedagog wielkiego waloru, były nauczyciel w Raju i Karwinej, nauczyli szkoły ćwiczeń przy Seminarjum, od 1919 do 1933 roku insp. szkolny w powiecie cieszyńskim.

Nasamprzód uporządkował szkolnictwo po wielkich szczerbach wojennych, następnie unarodowił naszą szkołę, a potem z mrówczą doprawdy skrzętnością prowadził agendy szkolne powiatu. Wiele sam dawał, lecz był i wymagający. Nieraz stawał w obronie nauczycielstwa i szkoły, broniąc szkoły przed szkodliwemi nowatorstwami. Nie zawsze był zrozumiany u góry, często i nauczycielstwo miało do niego niesłuszny może żal.

Był prezesem Zarządu Głównego „Macierzy Szkolnej" dla Ks. Cieszyńskiego, był członkiem Zarządu Tow. Turyst. „Beskid", później Tow. Tatrzańskiego, lubiał turystykę i krajoznastwo, zajmował się geologją i pisywał artykuły do pism fachowych, pracował nad podręcznikami szkolnemi.

Przed kilku laty podczas ciężkiej grypy nabawił się choroby serca. niebawem usunięto go na emeryturę. Wprawdzie z losem się pogodził, lecz żywił i gryzł w sobie żal. W testamencie wyraził życzenie, by go pochowano bez śpiewów i przemówień. Odpowiada to jego aż zanadto skromnej naturze i temu, co w ostatnich latach przeżywał. Miłość do przyrody żywej i martwej nie dała mu wypoczynku. Pomimo zaleceń lekarzy często wybierał się w góry i tam, blisko szczytów, o których zawsze marzył i do których tęsknił — zakończył swój żywot poczciwy.

Cześć Jego pamięci!

Baczność! Wierzyciele Ziemskiego Banku Kredytowego i Posiadacze książeczek wkładkowych tegoż Banku! Komitet wierzycieli byłego Cieszyńskiego Oddziału Ziemskiego Banku Kredytowego, Sp. Akc. we Lwowie zawiadamia wszystkich wierzycieli i posiadaczy książeczek wkładkowych tegoż Banku, że w sobotę, dnia 27 czerwca [illegible] r. o godz. **14-tej (2 popoludniu)** odbędzie się w małej salce Tow. Domu Narodowego w Cieszynie, I p. zebranie wszystkich wierzycieli, na którem mają być rozstrzygnięte ważne sprawy i na którem Komitet i dwaj adwokaci podają do wiadomości wynik swoich pomyślnych starań. Uprasza się powiadomić zainteresowanych.

Słupy na torze

Na torze kolejki Karczew, 50 metrów od stacji Radość, maszynista, prowadzący pociąg o godz. 23-ciej, **zauważył poukładane telegraficzne słupy na torze.** W ostatniej chwili maszynista pociąg zatrzymał, uderzając zderzakiem o zaporę. Ustalono, że słupy telegraficzne, które były przygotowane do wymiany, ułożone były na torze **przez dwuch narazie nieznanych osobników.** Dzięki przytomności umysłu maszynisty nie nastąpiła katastrofa.

Morderca policjanta zawisnął na szubienicy

W Starogardzie wykonany został **wyrok śmierci na Janie Mańkowskim, mordercy posterunkowego P. P. Żmury.** W styczniu Sąd Okręgowy w Starogardzie skazał Mańkowskiego na karę śmierci. Skazany odwołał się do Sądu Apelacyjnego, a następnie do Sądu Najwyższego, jednak wyrok Sądu Okręgowego został zatwierdzony. **P. Prezydent R. P. nie skorzystał również z prawa łaski.**

Oddalenie skargi kasacyjnej Ukraińców

Sąd Najwyższy po przemówieniach prok. Kuczyńskiego i obrońców oddalił skargę kasacyjną Ukraińców, skazanych za zabójstwo ś. p. min. Pierackiego i należenie do U. O. N.

Moratorjum remontowe

Związek właścicieli nieruchomości wystąpił z memorjałem do władz administracyjnych o **złagodzenie przepisów remontu domów.** Właściciele domów wnoszą o przyznanie moratorjum dla wykonania remontu za wyjątkiem wypadków, zagrażających bezpieczeństwu publicznemu, na czas mocy obowiązującej ustawy o obniżce komornego, to jest do dnia 1 grudnia 1937 r. **Konieczność przyznania tego moratorjum właściciele nieruchomości tłumaczą znacznem spadkiem wpływów po obniżce komornego o 10 do 15 procent.**

OD ADMINISTRACJI!

Z następnym numerem będziemy zmuszeni **wstrzymać dalszą wysyłkę** pisma wszystkim tym Czytelnikom, którzy do dnia 30 czerwca br. nie odnowią przedpłaty na drugie półrocze wzgl. III-ci kwartał br.

Kto wiec nie chce mieć przerwy w wysyłce pisma niech jeszcze w ciagu tego tygodnia prześle nam prenumeratę.

Ponownie przypominamy, że reklamacje spowodu nieotrzymania pisma lub późnego doręczania, należy wnosić nie do Administracji, lecz do danego urzędu pocztowego.

Do poprzedniego numeru dołączyliśmy dla wszystkich naszych Czytelników przekazy pocztowe, któremi prosimy przesłać nam prenumeraty na dalszy okres.

Wszyscy ci Czytelnicy, którzy do dnia 30 czerwca b. r. wpłacą półroczną prenumeratę w kwocie zł. 5.—, otrzymają zupełnie bezpłatnie wartościową książkę. Tych zaś Czytelników, którzy mają już zapłaconą prenumeratę do końca roku prosimy, by przekazów nie niszczyli, lecz podali sąsiadom, celem zaprenumerowania naszej gazety.

Wydawnictwo.

NA ZMYSŁACH POLEGAĆ NIE WOLNO!

Zmysły nasze nie zawiodą nas nigdy, gdy mamy do czynienia z przyrodą i jej tworami. Zapomocą wzroku, dotyku, powonienia, smaku i słuchu zawsze odróżniamy, jakie z pośród darów i zjawisk przyrody są dla nas pożyteczne i korzystne a jakie szkodliwe lub niebezpieczne.

Inaczej przedstawia się sprawa, gdy stajemy wobec wytworów techniki. Tutaj zmysły nasze okazują się bardzo niedostatecznemi instrumentami dla rozpoznania gatunku i jakości upatrzonego przez nas produktu. Z dwóch gatunków stali nie potrafimy wybrać twardszego i szlachetniejszego, posługując się tylko zmysłami. Musimy więc zdać się albo na opinję zaufanego fachowca, albo na jakiś znak rozpoznawczy, umieszczony przez fabrykanta na towarze.

Taksamo z gruntu fałszywem jest mniemanie, jakoby zapomocą dotyku lub wzroku można było rozpoznać jakość i gatunek tkaniny bawełnianej i z dwóch sztuk towaru białego, pochodzących z różnych fabryk, wybrać sztukę z towarem lekszym i trwalszym. W dziewięciu wypadkach na dziesięć wybierzemy fałszywie, zwłaszcza jeśli w naszym wyborze oprócz zmysłów kierować się będziemy także źle rozumianą oszczędnością, która każe nam wybrać towar nieco tańszy jeśli wygląda taksamo i taksamo się dotyka jak ten drugi nieco droższy.

Jakość towaru bawełnianego a w szczególności towarów białych na pościel i bieliznę poznaje się dopiero w użyciu. Towar dobry służy nam przez długie lata i po każdem praniu wygląda znowu jak nowy — nie kurczy się i nie traci połysku. Towar gorszy jest po kilkunastu albo nawet po kilku praniach zniszczony. Ale wtedy jest już zapóźno na narzekanie.

Jak więc odróżnić dobry towar pościelowy lub bieliźniany od lichego, skoro zmysł dotyku i wzroku okazują się niedostateczne i najczęściej wprowadzają nas w błąd.

Na to pytanie jest tylko jedna odpowiedź: Trzeba zdać się na firmę fabryki, która towar wyprodukowała lub na jej znak fabryczny, umieszczony na towarze. Innemi słowy: Trzeba zawsze żądać towarów, pochodzących **z fabryki Zjednoczonych Zakładów Włókienniczych K. Scheiblera i Grohmana w Łodzi,** ponieważ jest to największa i najstarsza firma w polskim przemyśle bawełnianym a jej wyroby znane są ze swojej niedoścignionej jakości od stu lat.

Kto przy kupnie płócien pościelowych i bieliźnianych, materjałów modnych na suknie kobiece jak również ręczników, obrusów, serwetek i wogóle wszelkich wyrobów bawełnianych żąda kategorycznie produktów wyrobionych w farykach Zjednoczonych Zakładów Włókienniczych K. Scheiblera i L. Grohmana w Łodzi, ten bez dotykania, przyglądania się i próbowania może być pewny, że kupił najlepiej.

Kto nie jest pewny, czy jego kupiec bławatny daje mu wyroby Zjednoczonych Zakładów Włókienniczych Scheiblera i Grohmana w Łodzi, niechaj napisze do dyrekji tych Zakładów **w Łodzi, ul. Targowa 65,** a otrzyma odpowiedź którzy kupcy w danej okolicy stale mają na składzie towary Scheiblera i Grohmana i gdzie mieści się skład fabryczny Zakładów, obsługujący całą jego okolicę.